Nr. 106. We Lwowie Sobota d. 9. Maja 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lob, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorasowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podiegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 8. maja.

Wielkiej doniosłości nietylko dla Czech samych ale i dla rozwoju życia konstytucyjnego w Austrji — jest walka między staro- a młodoczeskiem stronnictwem. Różnica między niemi zarysowała się po raz pierwszy w r. 1863. Stronnictwo staroczeskie było wtenczas najprzeciwniejszem powstaniu polskiemu i wszelkim objawom sympatji dla Polski ze strony Czechów, a posuwało się tak dalece, iż stanowczo i wcale niedwuznacznie stawało w obronie moskiewskiego ucisku. Młodzi przeciwnie nietylko w organach swych najżywsze dla Polski wyrażali sympatje, i potępiali rząd moskiewski, ale wielu z pomiędzy nich (n. p. Emanuel Tonner) okupiło więzieniem poparcie jakiego nam udzielali, o ile to w ich położeniu było możliwem. Walka tak była zaciętą, że nie wahano się nawet wystąpić przeciw pierwszym koryfeuszom sprawy czeskiej — a taki n. p. Palacky, którego Czesi słusznie zwą swym ojcem, — z powodu, iż jawnie wyrażał antngonizm swój dla sprawy polskiej, był przez jakiś czas w Pradze bardzo niepopularną osobistością.

Kiedy powstanie nasze upadło, a upadło w sposób tak smutny, że nawet nie mogło czy nie umiało politycznego swego testamentu jakimkolwiek czynem wyrazić lub aktem pisanym, kiedy w Galicji (od końca r. 1864) zupełna nastała reakcja w umysłach narodu — kiedy postępowanie nasze było tego rodzaju, że nikogo nie mogło zentuzjazmować albo przynajmniej pozyskać dla naszej sprawy, bo brakiem programu odstraszaliśmy wszelkich możliwych sojuszników— zmieniło się także usposobienie młodej Czechii dla nas — zatarła się przeto jedna z głównych różnic, jaka dzieliła wówczas oba te odcienia narodowego obozu. Równocześnie zaś coraz silniej występujące centralistyczne i germanizacyjne dążenia doprowadziły do zupełnego na czas jakiś zatarcia wszelkich między temi obozami różnic— uznano bowiem konieczność skupienia się i bezwzględnej solidarności w walce przeciw tym dążeniom. Oba stronnictwa połączyły się w jeden obóz deklarantów, oba przyjęły politykę, jakiej Palacky jeszcze w r. 1863 radził się trzymać,— oba bowiem wzięły udział w owej nieszczęsnej i haniącej do Moskwy pielgrzymce w r. 1867.

Ten nienaturalny sojusz między stronnictwami czeskiemi, nie mógł jednak trwać długo. Była bowiem jeszcze jedna, bardzo zasadnicza między niemi różnica, która musiała prędzej czy później do otwartej doprowadzić walki. Starzy szli na pasku frakcji feudalno-klerykalnej. Thuny i Clamy byli i są ich bogami. Ultramontanizm w arystokracji czeskiej nie mniej silnie jak w naszej zakorzeniony, uchwycił się narodowego czeskiego sztandaru, i zrobił z niego szyld — bardzo popularny — dla wszelkich swoich frymark. Poszedł za tem godłem i stary Palacky — pod którego znakomitem piórem odżyły niegdyś najświetniejsze chwile czeskiego narodu, chwile hussyckich wojen przeciw rzymsko-germańskiemu najazdowi.

Inaczej sprawę narodu swego pojmowała i pojmuje młoda Czechja. Nie zapomniała ona, że naród czeski wtedy właśnie największą rozwinął potęgę, kiedy za przewodem Hussa żądał swobody myśli, a podstawy dla siebie szukał w żywiołach ludowych. Ztąd też młoda Czechja jest stronnictwem liberalnem, postępowem, demokratycznem w przeciwstawieniu do feudalno-klerykalnego kierunku Thunów i Clamów.

Już w czasie obchodu rocznicy narodzin Hussa wystąpiła ta różnica. Nie mogli starzy jawnie przeciw tej manifestacji się oświadczyć, a nawet zmuszeni byli przed opinją publiczną do wzięcia w niej udziału. Ale pokryjomu szkodzili jej gdzie mogli, a w pismach swych i mowach podnosili wyłącznie narodową stronę tej uroczystości, gdy młodzi przeciwnie silny kładli nacisk na jej znaczenie w sprawie wolności powszechnej.

Rozbrat stał się stanowczym i już nie do załagodzenia z chwilą, gdy stronnictwo młodo-czeskie uznało bezowocność polityki abstynencyjnej, a oświadczyło się za udziałem w czeskim sejmie i w bezpośrednio wybieranej Radzie państwa. Pokonana chwilowo przez starych, którzy mają za sobą wpływ wyższej szlachty czeskiej i potęgę imienia Palackiego — nie składa młoda Czechja broni. Toczy walkę na wszelkich punktach, w dziennikarstwie, w stowarzyszeniach, w życiu ekonomicznem, — a że jest o wiele ruchliwszą, że umiała obudzić bardzo w Czechach silne tradycje hussyckie — że się oparła na żywiole ludowym — że ma wreszcie wiele śmiałości (przypominamy np. meeting w sprawie ustaw wyznaniowych) — nie przeto dziwnego, iż coraz bardziej wzmaga się w siłę i w niedługim już może czasie stanowczo weźmie górę.

Zwycięstwo tego stronnictwa czeskiego będzie chwilą bardzo ważną dla Austrji, a dodajmy: i dla nas. Młoda Czechja gdy wejdzie do Rady państwa, będzie tam reprezentować kierunek, który według naszego zdania i dla Polaków w parlamencie wiedeńskim jedynie jest właściwym. Broniąc stanowczo praw narodowych, stanie z równą stanowczością po stronie dążeń postępowych, liberalnych. Tak germanizacja jak i jezuityzm znajdą w niej zaciętych przeciwników.

Przypominamy program, przez nasze stronnictwo w czasie zeszłorocznych wyborów postawiony. Żądaliśmy wtedy, żeby delegacja nasza dążyła do wytworzenia w Radzie państwa stronnictwa postępowego i autonomicznego zarazem, godząc w ten sposób ideę narodowości i wolności, których rozbrat jest jednym z głównych błędów wewnętrznej polityki Austrji. Zwycięstwo młodej Czechji w kraju samym, i wejści jej skutkiem tego do Rady państwa — będzie faktem, który spotęguje znakomicie stronnictwo autonomiczne w Radzie państwa, a odbierze mu cechę antiliberalną jaką przybrało dzięki polityce Thunów w Czechach a naszych panów w Galicji.

Chwila zwycięstwa tego jeszcze nie bliska. Ale pamiętajmy o tem, że prędzej czy później nastąpić ono musi — i że Polacy w Austrji tylko wtedy z niego istotne odniosą korzyści, jeżeli młodo-polska partja, owi przez pewne organa wyszydzani i publicznej wzgardzie podawani neopoloni, z czasu jaki nas jeszcze od tej chwili dzieli, skorzystać potrafią tak, jak korzystają z niego młodo-Czesi, jeżeli zdołają stronnictwu postępowemu polskiemu wywalczyć w kraju zwycięstwo.

GŁOSY z KRAJU.

Nowytarg 3. maja. Gdyby włościanin nasz stał umysłowo o tyle wyżej, iżby złożenie w jego ręce kierownictwa autonomią powiatową nie wyglądało na gorżką ironię, gdyby dążenie włościan do opanowania tej instytucji miało powód mniej lub więcej usprawiedliwiony, powód nawet taki, że inteligencja w skład Rad powiatowych wchodząca zawiodła położone w niej zaufanie swoją niezdarnościa, swoją wielokrotnie już w dziennikach smaganą opieszałością i niedbalstwem o interes publiczny, wówczas oprócz ubolewania nie byłoby jeszcze przyczyny do *skargi publicznej*, skargi gorżkiej, jak niniejsza.

Ale właśnie w tym względzie powiat nowotarski przedstawia odmienny, haniebny obraz. W tutejszej Radzie powiatowej za sześcioletniego zarządu prezesa jej, rządzono i robiono aż zanadto wiele; tu nie dostrzegłeś opieszałości ze strony tych członków Rady, którym zależało na tem, aby być zawsze w domu, przy ognisku, i nie zaniedbać żadnej sposobności, gdziekolwiekby się nadarzyła, upiec co na własną korzyść na tym lub owym rożniu autonomicznego zarządu. A była to korrupcją silnie zorganizowana klika o giętkich, elastycznych i przestronnych wyobrażeniach o honorowem sprawowaniu obowiązków, związana zaczepno-odpornem przymierzem, od którego bezskutecznie odbijały się często nawet celne pociski w formie interpelacyj, rekursów arcy drażliwej natury, zaopatrzonych mnogiemi podpisami, materjalnych poszukiwańoi powszechnej złej opinji.

Otóż wśród demoralizacji zaszczepionej w jednej, a panującego zniechęcenia w drugiej części mieszkańców naszego powiatu, czynnik bowiem złożony z ludzi dobrze myślących, liczbą i środkami słaby, bo nie mogący się imać środków brudnych, nie może tutaj być uważany za stronnictwo działające lub nawet walczące, otóż wśród takich okoliczności odbyły się nowe wybory z zadowoleniem jednej i drugiej niemoralnej strony, coś na wzór fuzji Orleanów z Burbonami, bo nawet miasteczko Czarny Dunajec i dwie inne gminy cofnęły na czas swoje protesty do starestwa wniesione, iż do wyborów z tego powodu nie przystąpią, ponieważ tak jak było: *„Rada powiatowa obowiązków swoich honorowo nie sprawuje,"* i wybierały wspólnie z innymi swoich reprezentantów.

Z kurji włościańskiej i miejskiej wybrano tedy kilku nowych członków, przedewszystkiem ubiegających się o to, Bóg raczy wiedzieć, czy z lepszemi zamiarami, w miejsce dawnych radnych, którzy mieli bardzo złą reputację u ogółu, i tych, którzy mniej lub więcej słusznie zdyskredytowani byli w jego oczach. Skutkiem wspomnianej fuzji jednakowoż dostało się do nowej Rady kilku dawnych radnych, wyćwiczonych należycie w czarnych dziejach Rady za byłego przewodnictwa, a nadewszystko jeden bardzo praktyczny w równoczesnem sprawowaniu urzędu referenta, inspektora i bezpośredniego zarządcy drogowego itp. korzystnych urzędów; osoba obrana ze wszystkiego, co powinno być koniecznem u każdego na wolności zostającego człowieka, a mimo to umiejąca się utrzymać na ujętem za włosy stanowisku chlebodajnem, wyzyskiwanem niegodziwie skutkiem swej przebiegłości i bezczelności. Kurja większych posiadłości i najwyżej opodatkowanych właścicieli wybrała czterech obywateli z okolicy, i jednego powszechnie poważanego kupca hurtownika tutejszego.

Aczkolwiek z pierwszych dwóch kuryj przybyło nieco sił weszłej do Rady inteligencji, to jednak większość Rady stanowili zawsze włościanie i na równi z nimi stojący mieszczanie górscy wraz z indywiduami wątpliwego usposobienia. Przy takim składzie przystąpiono wczoraj do wyboru prezesa. Głosy inteligencji dobrze myślącej skierowane były na pewnego obywatela z okolicy, zamożnego i niezawisłego, który już dawniej przedstawiony był na wiceprezesa, lecz nie chcąc mieć nic wspólnego z ówczesnym a zdyskredytowanym w oczach „niezaszklonych" prezesem, wymówił się od tej godności. Cieszyliśmy się więc nadzieją, że jako człowiek wykształcony i prawy podniesie w opinii naszą osławioną dotąd Radę powiatową. Nadzieja ta nasza srodze zawiedzioną została; prezesem wybrany został przez przeważną liczbę „cuchowców" kto inny. Włościanie nasi wybrali na prezesa człowieka piśmiennego, *pisarza pokątnego!*

Czegoż chcecie więcej wy wszyscy, których twarz rumieni się wstydem i oburzeniem, od policzka wyciętego wam tym wyborem? Czyż można było spodziewać się czego innego przy ospałości waszej a niewstydnych zabiegach kandydata, popieranego silnie przez swych klientów, najętych agitatorów i wreszcie przez drogie wino? Proweniencja nowego prezesa i zasługi dawne a wreszcie i popularność skreślić się dadzą kilku słowami: Był mandatarjuszem, potem dietarjuszem a przed kilkunastu laty osiadł tutaj jako samodzielny pisarz pokątny, którą to praktykę dotąd wykonuje.

Słychać, że wyszczególnienie swoje ze strony włościan zawdzięcza p. prezes swej umiejętnej grze loteryjnej. Podjął się on bowiem zdebankować na zasadach profesora z Berlina v. Orlice loterję małą.

Szczytny to pomysł, gdyż co się nie udało przeprowadzić w Radzie państwa, dokonać może jednostka, wyniesiona celem skuteczniejszej operacji do godności prezesa rady powiatowej! Rozmaicie przecież i tak bąkają o stanie umysłowym tego bohatera loteryjnego; mówią, że czasami ma on mgliste chwile — ale to może z zawiści; wszak silna wiara w sny i w prawdy zawarte w instrukcjach v. Orlice'go nie może być urojeniem, zboczeniem z drogi zdrowego rozumu, skoro przynosi owoc; wszak stawki, wynoszące do każdego ciągnienia lwowskiego po kilkadziesiąt guldenów, nie przepadają, mają podstawę rozumową, skoro dochodząc do kilkuset reńskich, przynoszą „terno, ambosolo, oznaczony ruf". A wiemy o tem wszystkiem z opowiadania samego p. prezesa, który po drodze do jatki rzeźnickiej, piekarza itp. wiktualistów głosi swoje szczęście.

Mówią dalej, że p. prezes zapowiedział wyborcom, że odkłada na stronę „adwokaturę" i poświęci się wyłącznie sprawie publicznej. Może dla zyskania czasu przeniesie do biura prezesowskiego także plany kampanji loteryjnej, nie wiemy bowiem, iżby wraz z adwokaturą zrzekł się tego szlachetnego sportu, a wiemy tylko tyle, że przy wyborach radni z koła większych posiadłości i kilku innych surdutowców, nie mając widoków dla swego kandydata prezesowskiego, nie postawili nic na loterję, t. j. oddali próżne kartki i równocześnie złożyli mandaty, nie chcąc jako ludzie zdrowego rozsądku i nieskażonego charakteru narażać na nieprzyjemność, gdyby im przyszło wspólnie z p. prezesem podejmować zadania rady powiatowej łącznie z operacją loteryjną.

Oto są skutki demoralizacji ludu tutejszego, dokonanej na wielkie rozmiary i gruntownie przez gospodarkę rady powiatowej w byłym jej składzie w ostatnich czasach.

Ciekawi zresztą jesteśmy, jak się zapatrywać będą na wybór takiego prezesa władze rządowe?

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna
w trzech tomach
przez
JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

V.

Właśnie w tej chwili od zachodu wystrzeliła na nocnem niebie ciemna, podłużna chmurka i w prostym kierunku dążyła po nad dwór odrzański. Kształty jej były dziwne. Raz zdawało się, że to stado żórawi płynie, drugi raz podobną była do szarańczy, a zakończając się coraz więcej przybierała kształt miecza, który trzymała zbrojna rękawica.

Była to jednak tylko zwykła chmura dymu, pochodząca z komina fabrycznego jednego z folwarków odrzańskich, zwanego Kuźnicą.

Folwark ten składał się z zabudowań wyłącznie fabrycznych. Jadący w tej chwili na wózku podróżny, który nie bez pewnego zajęcia na chmurę dymu się patrzy, mógłby nam w nader malowniczy sposób odrysować te czarne, olbrzymie kształty przybytku wiecznej i nieustającej pracy, dla której we dnie i w nocy nie ma nigdy spoczynku!

To też podróżny śledzi najprzód dziwnie zmieniające się obrazy czarnego dymu, który jak ołówek w ręku genialnego artysty, pisze i rysuje na ciemnoszafirowem tle jakieś zagadkowe kształty i razem je w dziwną całość wiąże. Od tego ruchomego obrazu zniża podróżny swój wzrok, aby nim ogarnąć olbrzymi, czarny komin, z którego sypią się gorejące iskry. Zdaje się, że to sprawia mu pewne zadowolenie. Nawet olbrzymi dach, z kilkoma załamaniami sprawia dla niego widok rozkoszny, a gorejące od ognia szyby i drzwi wywołują na jego twarz rumianą uśmiech pogodny.

Teraz i dla ucha jest coś przyjemnego. Za zbliżeniem się bowiem słychać piekielny łoskot, łomot i warczenie, jakby całe piekło wszystkiemi głosami się odzywało. Podróżny potarł ręką po twarzy, jakby chciał sam przed sobą ukryć radość, jaką mu sprawia ten ruch roboty.

Kazał podjechać pod samą fabrykę, spojrzał badawczem okiem w oświecone okna pierwszego piętra, w których widać było białe, haftowane firanki, i rażno, jakby był młodzieńcem, zeskoczył z wózka.

Światło latarni, które w sieni twarz podróżnego oświeciło, zdradziło naszego poczciwego znajomego, którego w cieni nocy nie mogliśmy poznać. Był to pan Wojciech, koronny referendarz państwa Odrzańskiego, a specjalnie współdyrektor fabrycznych tegoż zakładów.

Pan Wojciech dążył właśnie z wieczorku familijnego, na którym witano wracającego na zagon ojczysty Andrzeja, do miejsca swego zamieszkania, jakiem był folwark Kuźnica.

Serce pana Wojciecha było jeszcze rozradowane wrażeniami, jakie odniósł w gronie ukochanej przez niego rodziny, z jaką wszystko złe i dobre podzielał. Również cieszył go ruch fabryki, do której już robotnicy z wieczornej manifestacji byli powrócili, i już naprzód wyobrażał sobie radość Andrzeja, gdy jutro tę fabrykę zwiedzi i ten ruch regularny obaczy.

Z sercem tak przepełnionem, z wyobraźnią trochę winkiem i herbatką z rumem rozgrzaną, niepodobna było iść do samotnego pokoiku na spoczynek. Okna jego kolegi, technicznego dyrektora a nawet wspólnika fabryki były jeszcze oświecone, a zatem można było bez ubliżenia przyzwoitości wejść na jedno cygarko i pogawędkę o wielkiem wydarzeniu dnia dzisiejszego, które mogło mieć tyle donośności!

Szybko więc przeszedł pan Wojciech mimo chwilowej podagry w lewej nodze kamienne schody fabryki i lekko zapukał do drzwi, przez które przeciskało się szparami światło na korytarz.

— *Herein!* odpowiedział mu głos basowy i na wszystko zdeterminowany.

Pan Wojciech wszedł do pokoju.

Pokój ten skromnie ale nader schludnie urządzony. Widać było wszędzie troskliwą rękę niemieckiej gospodyni. Okna świeciły się jak kryształ, białe, symetrycznie upięte firanki spuszczały się w artystycznych draperjach ku ziemi. Kanapka i krzesła powleczone były zieloną wełnianą materją, stół orzechowy nakryty również zieloną tkaniną, na której dla ciągłej czystości rozpostarta była biała serweta. Prócz tego leżała na tej serwetce włóczkowa robótka, przeznaczona pod lampę, widocznie dzieło samej gospodyni, do którego wzór był wzięty z „bazaru". Na krzesłach i po obu rogach kanapki były także rozpostarte szydełkowe robótki z białej bawełny, aby opieraniem rąk lub głowy nie walać obicia. Na wszystkich drobnych gracikach widać także było podobne robótki gospodyni, aby je od pyłu lub słońca zabezpieczyć.

Z całego tego urządzenia można było wnosić, że tu mieszkają ludzie pracowici, ale bardzo skromnych dostatków. Wszędzie bowiem widać było czynną rękę gospodyni, która te domowe kosztowności chroniła od poniewierki. Tymczasem tak nie było. Mieszkańcy tych kilku pokoików byli ludzie zamożni, którzy mogli sobie nawet zbytków pozwolić. Pan Blümle bowiem był dyrektorem technicznym zakładów fabrycznych, a w skutek różnych operacyj finansowych stał się nawet współdzierżawcą.

Gdy pan Wojciech wszedł do pokoju, zastał pana Blümla siedzącego spokojnie na krześle i czytającego niemiecką gazetę. Przy nim siedziała młoda, ładna kobieta delikatnych rysów twarzy, zajęta robótką szydełkową. Jej różowe paluszki, przywykłe do tej roboty migały się jak dwie ruchome linje, w czem wtorowały duże sploty włosów ciepłej, jasnej barwy, spadające poetycznie na białą szyję.

Widok ten był idealnie piękny. A im więcej było się w tę kobietę wpatrywać, tem trudniej można było uwierzyć, że te wątłe rączki zajmują się inną, grubszą robotą w innej dnia porze, że bezpośrednio biorą udział w całem gospodarstwie domowem. A jednak, według naszych zwyczajów i obyczajów nie było im tego wcale potrzeba!

Fryderyka była córką majętnego gospodarza niemieckiego. Gdy dzieci dorosły zrobił gospodarz bilans swego majątku, który wynosił trzykroć sto tysięcy talarów. Między czworo dzieci rozdzielił dwakroć — a jedenkroć zatrzymał na każdy przypadek dla siebie. Uczynił to wszystko z całą formalnością nie ukrywał nic przed opinją publiczną.

Wszyscy więc znajomi i nieznajomi wiedzieli o akcie notarjalnym, który w czasie zamążpójścia jednej z czterech córek, zabezpieczał jej posag pięćdziesięciu tysięcy talarów.

I stosownie do takiej oferty, zaczęli się gromadzić różni kandydaci hymenu.

Według naszych zwyczajów i obyczajów, panna mająca przeszło trzykroć sto tysięcy złp. posagu, otoczyłaby się konkurentami, którzyby albo dwa razy tyle jej dać mogli, albo takimi, którzy są wprawdzie bez grosza, ale za to wprowadziliby żonę w stosunki tak zwanego wyższego świata. Rezultat pierwszy byłby wprawdzie racjonalny, ale traciłby zawsze tylko „dobrym interesem." Rezultat drugi zbyt jest u nas znany, aby go tutaj powtarzać. Kończy się zazwyczaj ruina mienia, małżeństwa i wszystkiego tego, co jest poczciwe i zacne, a w gruncie rzeczy jest bardzo „złym interesem."

Fryderyka nie poszła ani jedną, ani drugą drogą. Wybrała sobie Gustawa, z którym niegdyś na familijnych wieczorkach walca zwykła tańczyć. A Gustaw był biednym studentem, który siebie i matkę swoją lekcjami utrzymywał. Gdy po ukończeniu kursu górnictwa z zaświadczeniem w kieszeni, a skórą na plecach do ojca Fryderyki przyszedł i jemu plany swego serca odkrył, stary Niemiec włożył na nos okulary, odczytał starannie zaświadczenie i zażądał trzech dni zwłoki, aby się w tym „rachunku" bliżej rozpatrzyć. Po trzech dniach zawołał kandydata, powiedział mu że rachunek wypadł na jego korzyść i oddał mu Fryderykę wraz z należącą mu się rentą posagu z tem zastrzeżeniem, aby sobie jak najprędzej wynalazł pole do pracy i zarobku.

Dodać trzeba jeszcze, że wuj Fryderyki, człowiek bezdzietny, robił bankierskie interesa w Berlinie i uchodził za człowieka bardzo majętnego. Pochwalił on wybór siostrzenicy i przyrzekł nowożeńcom, że o nich nie zapomni.

Pan Gustaw Blümle, zdobywszy taką partję, nie ekwipował się wcale do ślubu. Nie kupił ani koni cugowych ani karety, a nawet krawiec jego poradził mu, aby nowego fraka nie sprawiał, gdyż zeszłoroczny wcale był jeszcze dobry. Nowożeńcy nie wyprawili nawet podróży do Paryża lub Włoch, tylko pożegnawszy ojca i wujaszka z dwoma kuferkami udali się drugą klasą kolei żelaznej do podgórza karpackiego, aby tamże szukać miejsca pracy i zarobku. P. Blümle więc zamiast w hotelach sławy europejskiej, przebył miodowe dni swojej miłości w skromnych pokoikach Kuźnicy, folwarku Odrzańskiego, gdzie objął dosyć skromną posadę dyrygenta warsztatów fabrycznych.

Niepojętą pozostanie dla nas rzeczą, dlaczego Fryderyka, panna trzykroć sto tysięczna, nie wybrała sobie przynajmniej jakiego barona, tylko poszła za człowieka, który zamiast koligacji i stosunków wielkoświatowych, miał tylko blankiet do pracy! Jeszcze trudniejszem będzie dla nas do uwierzenia, że ta młoda i od losu tak bogato uposażona kobieta, mogła być szczęśliwą w kilku pokoikach górskiego folwarku, nie mając ani loży pierwszopiętrowej na operę włoską, ani pryncypalnej ulicy wielkiego miasta, na której mogła-

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 5. maja.

(AA) D. 2. bm. wydział finansowy załatwił sprawę pożyczki krajowej, uchwalając przedłożenie projektu do ustawy, zawierającej jedynie postanowienie zrównania obligów tej pożyczki pod względem użycia ich na lokację kapitałów pupilarnych i fundacyjnych z obligami państwowemi. Już długo przed tem powzięli nasi posłowie wiadomość, że ani ministerjum, ani też Rada państwa nie przychylą się do głównego żądania wniosku pp. Kowalskiego, Smolki i Dunajewskiego, mimo że został poparty przez wszystkich posłów galicyjskich. Ministerjum i komisja finansowa powtórzyli motywa zawarte w przedłożeniu rządowem i sprawozdaniu zeszłorocznej komisji budżetowej, którem przedłożyli projekt ustawy z dnia 21. maja 1873, przyjętej przez Izbę posłów na posiedzeniu 4. kwietnia 1873.

Ustawa ta przeszła bez najmniejszej objekcji, albowiem nasi delegaci już opuścili byli Radę państwa.

Od tego czasu nie zaszły żadne zmiany w stosunkach, któreby mogły stanowczo wpłynąć na usunięcie lub osłabienie powodów przeciw zwolnieniu pożyczki krajowej od podatku; jedynie przedłużenie terminu do udzielania zapomóg powiatom, prawdopodobnie sprawia rozdzielenie całej pożyczki 1,300.000 zł. na zapomogi, przeto nada jej charakter pożyczki głodowej, i takby usunięty został jeden zarzut ministra finansów i dla tej części pożyczki możnaby stanowczo wymagać uwolnienia od opłat i podatku. Okoliczność tę podnieśli posłowie nasi, lecz bez skutku, bo siła konsekwencji pociągnęła większość komisji za referentem, który obstawał za pierwotną uchwałą, a przychylił się jedynie do nowego, w tym roku po pierwszy raz podniesionego żądania.

Nie można wprawdzie twierdzić, żeby nasi delegaci pozostając w Radzie państwa, mogli byli korzystniejszą wyjednać ustawę, niźli powołana z dnia 21. maja 1873, jednakże bez wątpienia przejście tej ustawy bez żadnej z naszej strony opozycji uniemożebniło teraźniejszym posłom wszelkie skuteczne wystąpienie; zachodzi także i to pytanie: czyby delegacja mniej oddając się wysokiej polityce, nie mogła była przy tak ogromnych klęskach, jakie nawidziły kraj nasz w r. 1872 i z początkiem r. 1873, wyjednać równej jak Czechy dla kraju naszego pomocy? Tu więcej przemawiałaby analogja za nami, niźli powołanie się Wydziału kraj. w swoim o pożyczce między posłów w Radzie rozdanem memorandum, na pożyczkę głodową z r. 1866 i pożyczkę miasta Wiednia w r. 1867 zezwoloną w czasie zawieszenia konstytucji.

Petycje różnych miast naszych o założenie nowych szkół średnich, lub objęcie takowych przez gminy utrzymywanych na skarb państwa, załatwił wydział finansowy wnioskiem odstąpienia ich ministerjum, co według przyjętej normy znaczy, aby zbadało stan rzeczy dla umożebnienia Radzie państwa powzięcia w przyszłości decyzji. W których zaś petycjach stan rzeczy był już mniej więcej wyjaśniony, odstąpiono je z dodatkiem do „zastanowienia się" lub „uwzględnienia".

Podobnych petycyj dostarczyły w znacznej liczbie i inne kraje, ale zachodzi między temi a Galicją ważna różnica, bo u nas głównie dobijają się o gimnazja, mimo że jest ich wiele w kraju, gdzieindziej zaś żądają założenia szkół fachowych, celem podniesienia rolnictwa, leśnictwa, przemysłu i rzemiosł, u nas zaś kształcą młodzież na księży i urzędników lub adwokatów.

Nawet w szkołach ludowych zachodzi różnica; gdy u nas z pewnem niedowierzaniem, a nawet z niechęcią patrzą na założenie szkół wydziałowych (Bürgerschule), w innych krajach znacznie się mnożą takowe, niemal każde miasto i miasteczko przystępuje do ich założenia, dodając do nich jakiś oddział fachowy, odpowiadający miejscowym potrzebom, albo przynajmniej naukę rysunku lub modelowania, z uwzględnieniem wymogów rzemiosła w miejscu lub w okolicy rozwiniętego. Mimo krótkiego istnienia, takie szkółki już nawet korzyści materjalne przynoszą, są bowiem szkoły rolnicze lub ogrodnicze, które produkują doborowe nasiona i szczepy szlachetne i sprzedają takowe w dalekie nawet strony.

Nie wspomnę już o ważności szkół przemysłowych i rzemieślniczych, jakie posiadają Belgja i kraje dawnej rzeszy niemieckiej, a których zaprowadzeniem w Austrji zajęło się ministerjum oświaty, i jaką już szkołę posiada Bukowina.

Stan tych szkół w Belgji i w niemieckiem cesarstwie opisał w dwóch broszurach sekretarz przy ministerjum handlu baron Bela Weigelsberg, którego poznaliśmy ubiegłego lata we Lwowie, jako wysłannika ministra, celem podniesienia domowej industrji w Galicji. Sprawozdanie zaś ministra wyznań i oświaty za rok 1873 przedstawia rozwój podobnych zakładów w Austrji.

Zwracam na te opisania uwagę osób troskliwych o rozwinięcie przemysłu w naszym kraju, a reprezentacje miast mogą zaczerpnąć ze sprawozdania ministerjalnego otuchę, iż ich zabiegi koło kształcenia synów swoich obywateli na przemysłowców, znajdą ze strony rządu poparcie.

Szczególnie zwracam uwagę na wzmiankę sprawozdania na stronicy 293 o szkole wydziałowej w w Inspruku i rokowaniach celem założenia szkoły wydziałowej z oddziałami fachowemi w Tryeście, gdyż takie szkoły możnaby łatwiej u nas zaprowadzić.

Między szkołami fachowemi w Austrji odznacza się, jak mię zapewnili biegli w szkolnictwie, szkoła przemysłowa w Pradze, której kierownikiem jest profesor dr. Majer, znakomitość w zawodzie nauki tego rodzaju, który chętnie poprze swą radą zaczerpniętą z doświadczenia długoletniego zgłaszających się o takową.

Kraj nasz jest bogaty w dary przyrody, pola, lasy i wnętrza ziemi dostarczają różnorodnych płodów surowych, których przerobienie w kraju na przedmioty przydatne do zaspokojenia potrzeb powszednich, co najmniej przyczyniłoby się do zatrzymania w kraju grosza teraz wydawanego za granicę, dałoby znacznej liczbie mieszkańców sposobność zarobku i przyczyniłoby się do wstrzymania wzrastającego zubożenia stanu mieszczańskiego, a dalej do podniesienia nawet jego dobrobytu.

Do takiego zużytkowania płodów surowych nie wystarczy atoli rutyna rzemieślnicza z ojców przekazana, ani też wrodzona naszych rzemieślników zręczność w naśladowaniu żywiołów obcych; wobec konkurencji ułatwionej kolejami żelaznemi, koniecznem jest wykształcenie fachowe, liczenie się z postępem na polu znajomości sił przyrody i sposobu ich użycia.

Bez szkół czysto realnych, szkół przemysłowych w rozmaitem ich stopniowaniu, ani myśleć u nas o wskrzeszeniu rękodzielnictwa i przemysłu, i nie mogę podzielać tego zapatrywania, które zawisłem robi założenie takich szkół od istnienia już rozwiniętego przemysłu i rękodzielnictwa, albowiem właśnie udzielane w takich szkołach nauki mają tę sobie właściwą moc, iż wzbudzają chęć do ich zastósowywania, a tem samem tworzą pracę produkcyjną, rzemiosła i industrję zastósowaną do danych każdomiejscowych.

Reprezentacje miast naszych, ubiegające się o założenie szkół średnich, mają niestety najpierw na oku korzyści, jakie przynieść może mieszkańcom napływ młodzieży z okolic, a zapominają na to, że głównie są obowiązane starać się o własne wychowanie i wykształcenie własnej miejscowej młodzieży, o ustalenie przez oświatę dobrobytu swoich obywateli, podnosząc miejscowy przemysł i handel, a postępowania ich w tym kierunku nie możnaby nawet posądzić o sobkostwo, bo kwitnące w warstatach rękodzielnictwo i rozwinięty przemysł i handel oddziaływują korzystnie nietylko na same miasto, ale na okolicę i na cały kraj.

Gimnazja realne jako dwoiste, nie odpowiadają, przynajmniej u nas, powyższemu celowi — faktycznie młodzież przeważnie nie korzysta z nauk specjalnych, znaczna większość dąży drogą prowadzącą do ołtarza lub kałamarza.

Wracam do czynności parlamentarnych Izby posłów. Idą one bardzo uporczywie, wiele jest nagromadzonych przedmiotów, a to w większej doniosłości, które muszą być załatwione przed odroczeniem, a tu czas krótki, bo czynności delegacyj wspólnych wymagają rychłego zamknięcia Izby; dyskusje przeciągają się, bo stronnictwa rozstrojone, widoczny na nich wpływ sytuacji finansowej, którą pogorsza każda kropla deszczu i płatek śniegu pokrywający kwiaty majowe. — Obawa o zasiewy, wina i owoce, mianowicie obawa nieurodzaju powtórnego w Węgrzech trwoży wszystkich. Tego dowodem interpelacja postępowego klubu. Korzystał z takiego usposobienia poseł Plener na posiedzeniu dnia 4. maja, wyzywając ministra skarbu do wytłumaczenia się, dlaczego rząd nie wpływa na likwidację i fuzję chwiejących się instytucyj akcyjnych, minister odparł, że dawniej zwołał był pierwszych matadorow i teraz starał się zasiągnąć w tej sprawie zdania biegłych, lecz żadnego nie wskazano mu środka zaradczego, ale ciągle słyszy przymilanie się do kasy państwowej. Na takie żądanie nie może uważać, albowiem jako minister obowiązany jest przestrzegać interesów państwa, tj. podatkujących, że przeto nie poświęci tych dla pojedyńczych, ochoćby była ich znaczna liczba, którzy dali się powodować żądzą zysków, a teraz nie chcą się sami ratować ile możności, przystępując do likwidacji i łączenia słabych instytucyj w jedną silną. Zauważyliście pewnie, że tak w dziennikach jako też w obu Izbach ponawiają się ataki na p. Depretisa — twierdzą tu, że wywołane są chęcią postawienia p. Plenera ojca na miejsce p. Depretisa. Na tem samem posiedzeniu odparł minister Depretis zarzuty p. Schönerera, iż zgwałcił ustawę o podatku gruntowym, nie wprowadzając w życie centralnej komisji szacunkowej — nie mniej przez zarządzenie zbierania dat o kontraktach kupna i dzierżawy gruntów. Wniosek tego posła względem zmiany §. 39. powyższej ustawy równo wniesione w tej sprawie rezolucje oprócz żądania pryspieszenia czynności szacunkowych w Galicji i Dalmacji upadły.

Tego dnia przyczyniła się prawica dwa razy do pobicia lewicy — i oddać należy sprawiedliwość stronnictwu prawa, że mimo swej zażartej opozycji przeciw ministerjum, w sprawach praktycznych przedmiotowo postępuje.

Ciekawą będzie walka o zmianę ustawy o milicji krajowej i o ustawę o pensjach oficerów w odstawce.

Sprawy zagraniczne.

Jak donoszą z Francji, komedja przedłuża się w tym sensie, że wiceprezydent Broglie miał przyrzec monarchicznemu prawemu centrum, że nastawać będzie tylko na uchwalenie ostateczne organizacji siedmiolecia, kiedy jednocześnie republikanie umiarkowani głęboko są przekonani, że po otwarciu Zgromadzenia na pierwszem miejscu przyjdą ustawy konstytucyjne. W tym duchu przemawiać miał p. Broglie na uczcie w Evreux, przytem powiedział wyraźnie, że zamiarem rządu, jest przedłożenie ustaw konstytucyjnych i napieranie, ażeby uchwalone zostały jak najprędzej, gdyż idzie o zakończenie niepewnego i chwiejnego stanu instytucyj i rządu.

Niemcy zajęte były w tych dniach głównie trzema sprawami: odwiedzinami carskiemi, ustawą o zarządzie opróżnionych miejsc biskupich i zatargiem pomiędzy hr. Arnimem a księciem Bismarkiem. Co do odwiedzin carskich, to prócz kłamanego entuzjazmu w organach rządu pruskiego, objawiał się także i inny, i pod tym względem prostujemy wczorajsze doniesienie: w samej rzeczy w Berlinie panowało radośne uniesienie, gdyż z przybyciem cara i jego dworni rozpoczyna się żniwo dla kupców i w ogóle dla przemysłowych Niemców. Niejednemu uda się obłowić przy sposobności, i to główny powód uniesienia dla klas niektórych Berlina, który chciałnoby zrobić stolicą świata, a który mimo wszystkiego jest dotąd tylko smrodliwym przybytkiem oszustów i despotów.

Przebąkują, że podczas pobytu cara tego lata w Ems, może przyjść znowu do zjazdu trzech monarchów tamże, gdyż cesarz austrjacki przybędzie tam na jakiś czas do kąpiel. Dodają zaś, że cesarz Wilhelm zapewne także pospieszy do Ems, choć nic stanowczego nie podają o tem sfery rozstrzygające te życzenia czy pogłoski. Cesarz Wilhelm nie przyjął prośby hr. Arnima o uwolnienie go zupełne od obowiązków państwowych. Pozostaje tedy ten dyplomata w rezerwie aż do dalszego zarządzenia i udaje się tymczasem na wieś.

Sejm pruski uchwalił już całą ustawę od administracji biskupstw. Wyrzucono tylko §. 13. zupełnie o zamknięciu duchownym pensji, gdyż minister wyznań wolał wykreślenie jak poprawkę. Kanclerskie biuro przeprowadziło dnia 5. maja podwyższenie taryf kolejowych. Rada związkowa zatwierdziła już ustawę prasową i złożyła ją cesarzowi do sankcji. Wyższe władze wojskowe zaprowadziły zmianę w formie przysięgi. Odtąd dyssydenci Niemiec składać mają przyrzeczenie, iż będą wiernymi oprawcami innych narodów w ten sposób: — „Przyrzekam zamiast przysięgi" — a kończyć się ma przyrzeczenie słowy: „przysięgam na honor i sumienie!" Honor i sumienie u tych którzy są ślepem narzędziem w ręku despotów! Co to za honor i jakie to sumienia. Pierwszego niepodobna znaleźć u ludzi bez zeznania własnej godności, o sumieniu lepiej i nie wspominać.

Car moskiewski przybył do Sztutgardy d. 6. maja, gdzie o godzinie 3 po południu oczekiwali nań na dworcu król i królowa.

Dzienniki angielskie zajęte ostatnią interpelacją Russela w Izbie wyższej i doniesieniem puszczonem w świat przez *Times* o propozycji Bismarka, czynionej królowi włoskiemu, zachęcającej go do odebrania Nizzy i Sabaudji. Organa pruskie nie odezwały się dotychczas w tej sprawie.

Z Hiszpanji donosi depesza madrycka wiadomość podaną przez *Gaceta*, że w prowincji Walencyjskiej zniesiona została banda Cucali. Serrana przyjmują na wszystkich stacjach z wielkiem uniesieniem, w Madrycie urządzono wspaniałą bramę tryumfalną. Z Bilbao donoszą, że mieszkańcy nie wiele ucierpieli od bomb karlistowskich — zabitych zostało wszystkiego 130 osób. Zaledwo wkroczyło wojsko republikańskie, ochotnicy puścili zaraz z dymem wszystkie domy, w których przechowywali się zwolennicy karlistów.

Kronika.

(d. 8. maja.)

Alarmujące pogłoski rozeszły się wczoraj po Lwowie o Towarzystwie ogniowem krakowskiem i o banku dla handlu i przemysłu. Pogłoski te, zwłaszcza o ile dotyczą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, są stanowczo mylne, lub przesadzone. Faktem ma być tylko, iż zachwiane są prywatne stosunki majątkowe jednego z wyższych urzędników Towarzystwa. Wyjechał zresztą do Krakowa wice-prezes Towarzystwa, p. Huppen, dla dokładnego wyświecenia sprawy. Na podstawie wiarygodnych informacyj możemy donieść, że Towarzystwo nie poniosło żadnej szkody. Pogłoski, o których mówimy, dały atoli powód do słusznych uwag, iż w statutach Towarzystwa brak jest kilku ważnych postanowień. Między innemi powinienby istnieć przepis, iż dyrektorowie Towarzystwa nie mogą należeć równocześnie do zarządu innych zakładów i przedsiębiorstw finansowych. Bezpieczeństwo zaś kolosalnego funduszu rezerwowego Towarzystwa najlepiej byłoby zapewnionem, gdyby winkulowano składające go papiery, jak to się praktykuje z funduszami publicznemi. Wczorajszy *Czas* zaś donosi o uwięzieniu dyrygenta tamtejszej filji banku hipotecznego p. Antoniego Bożewskiego, po rewizji ksiąg odbytej przez przybyłych ze Lwowa pp. Tchórznickego i Lazarusa, z której okazał się przeszło 30-tysięczny deficyt. Dla pokrycia tej kwoty prenotował się bank na realności p. Bożewskiego przy ulicy Grodzkiej.

Dozór nad ogrodami publicznemi wykonywany dotychczas przez inwalidów, ma być powierzony, według uchwały sekcji III. Rady miejskiej, pachołkom policyjnym.

Parcelacja. Grunta zajęte przez hotel angielski mają być rozparcelowane. Plan parcelacji wykonał na podstawie uchwał Rady miejskiej p. Hochberger, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego. Dnia 1. bm. zostały awizowane partje zajmujące oficyny hotelu angielskiego, a po wyprowadzeniu się tychże nastąpi bezzwłocznie zburzenie odpowiednich części hotelu i sprzedaż parceli.

Muzeum przemysłowe we Lwowie. Słusznie użala się pewien organ lwowski w dzisiejszym swym numerze na to, że sprawa muzeum przemysłowego we Lwowie zalega w nieskończoność w tutejszym magistracie, że statut jeszcze w styczniu wniesiony dotąd nie jest załatwionym. Sprawa ta tak ważna musi na tem cierpieć, szczególniej że nie istniejąc urzędownie, nie może zarząd muzeum poczynić u ministerstwa żadnych kroków do poparcia i rozszerzenia tej instytucji. Ale zastanowić się należy nad przyczyną tej zwłoki. W magistracie wakują dwie posady radców, a cztery posady koncypientów. Zamknięcie rachunkowe wykaże w skutek tego oszczędność pewną w rubryce wydatków na magistrat — ale oszczędność taka jest marnotrawstwem, bo dla takiego braku sił pracujących w dziale konceptowym musi zalegać bardzo wiele spraw ważnych — a nawet najgorliwsi i najlepsi urzędnicy muszą się zniechęcić i zużyć, pod nawałem pracy pełnionej w zastępstwie. Obsadzenie wakujących posad jest niezbędnem, a gdy raz już będzie dokonanem, ustaną żałoby na zaleganie spraw.

Mianowanie. Prokop Mikuta, podporucznik z nowosandeckiego pułku landwery l. 60, przeniesiony został do służby czynnej.

W Tłumaczu zanosi się na ważne zmiany, jak się dowiaduje *Hasło* stanisławowskie. Dotychczasowy kierownik władzy autonomicznej, ks. Sawa, oświadczył deputacji z obywatelstwa: hr. Lanckorońskiemu i p. Abgarowiczowi, ofiarującym mu godność marszałka powiatu, że stanowczo musi się usunąć z wydziału i dziękując, z prawdziwem rozrzewnieniem zapewnił, iż z wyjątkiem komisji szacunkowej, mimo najlepszych chęci, żadnych więcej godności piastować nie może. Ks. Sawa zostawia powiat wzorowo zorganizowany: nie tylko wybory do Rady państwa, gdzie kandydat narodowy miał absolutną większość głosów wyborców tłumackich, to poświadczą, ale i kilka scen, które nam opowiadano: Przy wyborach do rady pow. z grupy gmin partja przeciwna użyła Dmytra Deputata z Olszanicy, aby forytował siebie i samych włościan do rady pow. Mimo, iż taka lista zwykła miewać powodzenie, tu otrzymała zaledwie 50 głosów na 190, gdy lista przez naszych ułożona miała najmniej 119 głosów, mimo, iż mieściła w sobie tylko 6 włościan a 1 reprezentanta większych posiadłości. Przy wyborach z miast wszyscy wyborcy prosili ks. Sawę o podyktowanie im kandydatów, a izraelita Samson Fruchtman z Niżniowa wyrzekł wobec 80-kilku wyborców: „Panie prezesie! My pana znamy, proszę mi dać karteczkę, ja ślepo na nią głosuję i cały Niżniów" — a mnótwo głosów: „My także" wtórowało p. Fruchtmanowi. Jaką powagę ma ks. Sawa w powiecie tłumackim, jest charakteryzującym np. fakt, że przy głosowaniu z miast przystąpił do niego, siedzącego przy komisji, jeden z szomerzystów, Major Klener, odzywając się w te słowa: „Proszę p. prezesa, niech nam pan pozwoli rzucić kilka kartek na ks. Dzerowicza" (kandydat szomerowsko-świętojurski.) „No, on i tak nie będzie wybrany." I rzeczywiście miał 13 głosów.

Jak rozbudzonem jest poczucie obywatelskie i samopoznanie pomiędzy ludem w Tłumackiem, dzięki pracy ks. Sawy, świadczy objaw, że podczas, gdy włościanie zazwyczaj głosują przy wyborach z machinalną solidarnością, tu nie tylko jedna gmina głosuje przeciw drugiej, ale nawet w jednej gminie są częste wypadki różnorodnego a samodzielnego głosowania.

Powiat tłumacki ponosi wielką szkodę przez ustąpienie ks. Sawy od steru spraw powiatowych. To też nie moglibyśmy, jak tylko prosić zacnego kapłana-obywatela, aby pozostał nadal na stanowisku, w imię dobra narodowego, gdybyśmy, znając stosunki, nie byli przeświadczeni, że najdzielniejszy duch, najznakomitsza zdolność może się ostatecznie zniechęcić, gdy rzucając się i pracując całemi siłami, widzi się w tej pracy odosobnionym, bo współudział ogółu ogranicza się na tem, że ten ogół przynajmniej nie przeszkadza, co u nas nie zawsze się zdarza.

Przemyśl 7. maja. *(Kor. Dz. Polsk.)* Przy dzisiejszych wyborach, na 15 głosujących, książę Adam Sapieha 14 głosami został wybrany na prezesa, a Ignacy Frankowski zastępcą prezesa. Wydziałowymi: Zygmunt Dembowski; Karol Arzt, profesor, ks. g. k. Szwedzicki Cyprjan; Karol Monné, inżynier; dr. Wacław Skórski adwokat.

Rzeszów 7. maja. Właśnie ukończono wybory do wydziału rady powiatowej z tutejszego powiatu. Prezesem obrano dotychczasowego wiceprezesa Henryka Christianiego, właściciela dóbr, a zastępcą prezesa dr. M. Ambrożego Towarnickiego, nadkuratora fundacji stypendyjnej śp. Jana Towarnickiego. Do wydziału wybrani: ks. Andrzej Kasakulski proboszcz z Przybyszówki, dr P. Maurycy Reines adwokat, Edward Jędrzejowicz właśc. dóbr, Władysław Straszewski właśc. dóbr, ks. Aleksander Ciesielski proboszcz z Boguchwały; zastępcami zostali wybrani: Leon Misiewicz właśc. ziemski, Wojciech Kalinowski właśc. dóbr, Józef Puchalski właśc. dóbr, Stan. Skrzyński właśc. dóbr i Tomasz Jopek gospodarz gruntowy.

Mielec 6. maja. Prezesem rady powiatowej obrano dzisiaj ponownie hr. Mieczysława Reya, pomimo, że się od tego obowiązku wymawiał brakiem czasu. Zastępcą prezesa został znów p. Aleksander Trzecieski, który tę godność od nastania ery autonomicznej piastując, jest de facto prezesem. Do wydziału weszli pp.: Władysław Żurowski dzierżawca z Rzysk, ks. Aleksander Pers z Chorzelowa, dr Konstanty Lipowski notarjusz z Radomyśla, Gabrjel Mühlrad dzierżawca z Kębłowa i Tomasz Miodunka rolnik z Podleszan. Na zastępców wybrani: ks. Józef Knutelski z Mielca, Antoni Broniewski, Feliks Pietrzycki, Wacław Toczyski i Józef Wilk. W końcu udzielono nowowybranemu prezesowi półrocznego urlopu, którego zaraz po swoim wyborze zażądał.

Lisko 5. maja. Wczoraj ukonstytuowała się Rada powiatowa, wybierając prezesem swoim Edmunda hr. Krasickiego po raz trzeci, zastępcą prezesa p. Teofila Żurowskiego, do Wydziału pp. Zygmunta Dybowskiego, Jana Habowskiego, ks. dr. kat. Jana Niemcowa, Franciszka Wagnera i Augusta Rylskiego.

Tłumacz 7. maja. Do Wydziału powiatowego wybrani: prezesem Paweł Nikorowicz, zastępcą prezesa ks. Abdjasz Szeparowicz; członkami: hr. Wojciech Dzieduszycki, Marcin Chorzemski, Jan Ohanowicz, Konstanty Ładomirski, ks. Bazyli Jaworowski.

Zakliczyn 5. maja. Za staraniem ks. Rozwadowskiego, tutejszego proboszcza, oraz pp. Stoya, burmistrza i Janoszka aptekarza, zawiązała się u nas straż ogniowa ochotnicza i rozpoczęła swój żywot nabożeństwem w dniu ś. Florjana. Wprawdzie szczupły tylko kapitalik ma zrazu dla nabycia potrzebnych przyrządów, lecz spodziewa się, że okoliczni obywatele uznawszy pożyteczność tej instytucji, nie omieszkają przyczynić się do jej zapomożenia.

(K. L.) **Tarnopol** 7. maja. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Brudna i nudna, a co najgorsze od szanownych OO. Jezuitów srodze nękana stolica galicyjskiego Podola, odżyła trochę większym ruchem w ostatnim czasie, a to z powodu 1. kadencji sądów przysięgłych, która odbyła się tutaj od 20. kwietnia do 6. maja b. r. Sędziowie przysięgli powołani losem, stanęli nawet z najdalszych okolic okręgu tutejszego sądu, z wyjątkiem kilku, których sąd oby nie zapomniał za to pieniężnie ukarać, prawie w komplecie, i sprawowali z największą pilnością i sumiennością ten prawdziwie obywatelski i piękny, ale i uciążliwy urząd. Na ławie przysięgłych widzieć można siedzących wieśniaka w siermiędze obok adwokata, małomieszczanina obok szlachcica wiejskiego, izraelitę obok pana z historycznem nazwiskiem — wszystkich słuchających z największą uwagą częścią zdrożnych, a częścią nieszczęśliwych dziejów ludzi stojących przed kratkami trybunału.

Posiedzenia odbywano rano i popołudniu do późna w nocy, i dla tego też ukończono 13 spraw, mających przeważnie za przedmiot zbrodnie zabójstwa i podpalenia. Werdykta przysięgłych zrobiły bardzo dobre wrażenie, i tym sposobem okazały, że instytucja sądów przysięgłych i w naszym biednym kraju da się przeprowadzić, i że najwięksi zbrodniarze nie będą jak dawniej, gdy sędziowie rządowi byli skrępowani przeszłowieczną teorją prawnych dowodów — uchodzili z rąk sprawiedliwości bezkarnie. Z owych 13 odbytych rozpraw, w których szkodliwi dla społeczności ludzkiej zbrodniarze zostali zasądzeni — za dawnej procedury byliby przynajmniej w połowie puszczeni wolno, gdyż brakowało podstaw do przeprowadzenia ścisłego dowodu prawnego.

Publiczność tarnopolska bardzo także licznie uczęszczała na posiedzenia trybunału, tak że dla braku odpowiedniej wielkiej sali rozpraw musiano zaprowadzić bilety wejścia.

Prezydent tutejszego sądu, który mimo swego starego wieku przewodniczył przy trzech rozprawach z prawdziwą powagą sędziego, zasłuży sobie na wielkie uznanie, jeżeli postara się o przyspieszenie powiększenia budynku sądowego i urządzenie wielkiej sali rozpraw, do czego już jest zezwolenie ze strony rządu.

Z przyjemnością należy także podać do publicznej wiadomości, że tutejsi pp. adwokaci i lekarze wyznania mojżeszowego, którzy dotąd prawie wyłącznie przemawiali w sądzie przy publicznych rozprawach w języku niemieckim, obecnie przemawiali, jako obrońcy i rzeczoznawcy w języku polskim. Panowie ci mogą być przekonani, że chociaż niektórzy z nich nie mówią płynnie po polsku — okoliczność ta ludzi inteligentnych zupełnie nie razi, lecz przeciwnie przypomina im, że mimo różnicy wiary są naszymi braćmi, i że ich ojczyzną nie Wiedeń, ale ta nieszczęsna ziemia, która nas wszystkich tutaj zrodziła.

(Z) **Radomyśl** 3. maja. *(Kor. Dz. Polsk.)* Dzięki niezmordowanej gorliwości pana starosty mieleckiego Beneschka, stanie w miasteczku naszem wkrótce szkoła czteroklasowa, o której przed rokiem jeszcze ani marzyć nam nie było wolno, bo przestraszał naszych obywateli miejskich długi szereg cyfer kosztorysu.

Dziś jakkolwiek wiele jeszcze brakuje do urzeczywistnienia wymogów planu, jednak chętniej i raźniej pomagają ludzie dobrej woli panu Beneszkowi w wyszukiwaniu środków i śmiało już twierdzić możemy, że myśl założenia szkoły czteroklasowej nie pozostała mrzonką lub niewypracowanym planem w aktach pana starosty, ale pomału przyoblecka się w ciało.

Dnia 30. kwietnia r. b. odbył się koncert dany przez p. A. Chodeckiego — dochód przeznaczono na szkołę. Pan Beneszek dowiódł i tym razem, że przy dobrych chęciach nic nie ma niemożebnego. Wyrażamy tutaj serdeczne po-

---

by się okazać w ekwipażu ładnym i ze służbą w liberji. A to już chyba kłamstwem pozostanie, że Fryderyka sama rękę do gospodarstwa domowego przykładając, nie zaniedbała ani czytania książek, ani śpiewu, ani gry na fortepianie i z tem się wcale publicznie nie produkowała, chowając to wszystko dla swego Gustawa!

Uwzględniając te wszystkie nieprawdopodobieństwa, z obawą twierdzić wypada, że Fryderyka była szczęśliwą, jak tylko kobieta szczęśliwą być może według jej wyobrażeń, wyniesionych z domu rodzicielskiego. Szczęście to uzupełniło dwoje zdrowych i rumianych dzieci, z których jeden nazywał się Adolf, a drugi Fryderyk, i między którymi w zabawach dziecięcych ta tylko była sprzeczka, że jeden chciał być kowalem, a drugi ślusarzem. Matka godziła ich spory i obok młotka i pilnika, kładła im książki z obrazkami, które wyższą, humanitarną cywilizację przedstawiały.

Już z góry przypuścić można, że pan Gustaw Blümle był przy takich warunkach wzorowym mężem i szczęśliwym człowiekiem. Ani na chwilę nie przyszło mu do głowy, aby korzystając z posagu żony porzucić żmudną pracę w tem ustroniu świata, i jak wielu innych na weselsze fale życia wypłynąć. Wszak kapitalik był w bitych talarach, które można było zmieniać po wyższym kursie, wesoło żyć na świecie, i z pewnym szykiem nawet pomiędzy ludźmi się kręcić! Ci, co go teraz znali, dziwili się nawet oryginalnemu Niemcowi, który mając papiery bankowe, pracuje jak wół dniem i nocą. Pan Tadek, urodzony z hrabianki, nie mógł nawet pojąć, jakim sposobem ta piękna Niemka oszaleć mogła wybierając sobie podobnego człowieka za męża, i zakopując się w górskim folwarku, podczas gdy każdy przyzwoity złoty młodzieniec, a nawet on sam, nie byłby się wahał uchwycić tak znakomity posag! Za to byłby Niemkę obwoził po wszystkich stolicach Europy, byłby jej w zamian dał swoje stosunki wyższego towarzystwa i przynajmniej skonsumowanoby w sposób przyzwoity te ćwierć miliona złotych polskich!

Mimo tych spóźnionych pragnień naszego złotego młodzieńca trzeba przyznać, że pan Blümle posiadał wiele dobrych przymiotów. Był pracowitym i prawym, rozumiał dobrze swój zawód i dobrze z zaciągnionego obowiązku się wywiązywał.

Trwało to jednak tylko do pewnego czasu. (C. d. n.)

dziękowanie także hr. Olimpji Bobrowskiej za odstąpienie sali, niemniej pp. dr. Jędrzejowi Lorenckiemu, burmistrzowi Marcinowi Trybulcowi, zastępcy burmistrza J. Stieglitz, sekretarzowi miasta Alojzemu Hollender, słuchaczowi teologji Franciszkowi Kostórkiewicz, ekspedytorce poczty pani Aurelji Kasprzykiewicz i kilku innym obywatelom miasta, za prace ich i zabiegi.

Ze Śniatyna. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 5. bm. dało towarzystwo ruskie pod dyrekcją panny Teofili Romanowicz przedstawienie, z którego czysty dochód w w kwocie 22 guld. wręczono dyrektorowi tutejszej szkoły wydziałowej celem obdzielenia nią potrzebujących wsparcia, pilnych i moralnych uczniów; co też tenże w porozumieniu z pp. nauczycielami i księżami katechetami tutejszej szkoły bezzwłocznie uczynił. Składając niniejszem szan. towarzystwu za powyższy datek w imieniu obdarzonych nim uczniów najserdeczniejsze podziękowanie, miło mi oświadczyć, iż wspomniana trupa używa w swych przedstawieniach języka ruskiego czysto-narodowego, i z wszelką znajomością i zamiłowaniem sztuki swemu zawodowi oddana, potrafi publiczności jak najlepiej uprzyjemnić wieczór; to też inteligencja śniatyńska, chociaż przeważnie narodowości polskiej, z wielką przyjemnością uczęszcza do teatru, i opuszcza go w przekonaniu, że opłata biletu nie była wyrzuconym groszem.

W sprawie hr. Stan. Platera, który, jak wiadomo, przegrał proces, wytoczony mu przez kuratora upadłego „Tellusa", przed trybunałem cywilnym w Warszawie, odbył się, jak donosi *Gaz. handl.*, a za nią wszystkie inne warszawskie, sąd polubowny d. 27. zm. w mieszkaniu ks. Tadeusza Lubomirskiego, aby tę sprawę ostatecznie rozstrzygnąć. „Hr. Plater, pisze *Gaz. handl.*, imieniem swej małżonki i od siebie oświadczył, iż gotowi są oddać cały majątek ziemski itd., rezerwując sobie tylko to, co się hr. Platerowej tytułem spadku po rodzicach słusznie należy. Hr. Bniński atoli imieniem kuratora masy Tellusa oświadczył, iż żąda przedewszystkiem bezwarunkowego poddania się małżonków hr. Platerów, respect. bezwarunkowego wydania całego ruchomego i nieruchomego majątku, bez żadnych zastrzeżeń na rzecz masy Tellusa. W skutek tego, rezultat usiłowań podjętych przez niektórych tutejszych obywateli, aby sprawa ta w dobry sposób została załatwioną nie został osiągnięty; a sprawa na drodze sądowej dalej prowadzoną będzie."

Smutny koniec pielgrzymki. Sąd w Królewcu skazał 14-letnią dziewczynę, Różę Dahn, córkę stróża nocnego, na 1-miesięczne więzienie za oszustwo, żebraninę i włóczęgostwo. Dnia 17. lipca 1873 opuściła dziewczyna dom rodzicielski bez grosza pieniędzy, aby odbyć pielgrzymkę do grobu świętego. Doszła aż do Rumunji, zkąd jednak dla trudności porozumienia się z ludźmi innego języka, zwróciła swe kroki z powrotem ku domowi. Dnia 21. października przybyła do Prabut i weszła do domu pewnego cieśli, wydając się za hrabiankę Selmę Klamm; zyskała też wiarę i zapomogę, a nadto żona cieśli odwiozła ją do Królewca. Tu atoli zamiast według zapowiedzi, udać się do matki na zamek królewski, potrafiła zniknąć z oczu opiekunki i powróciła do domu rodzicielskiego. Opiekunka zaś doniosła o tem policji, która też wytropiła przebiegłą dziewczynę. Gdy stanęła przed sądem, na zapytanie, jak potrafiła sobie radzić w tak dalekiej podróży, odpowiedziała dumnie: „Byłam przecież pierwszą w pierwszej klasie."

Z Izby sądowej.

Zeszłego poniedziałku (4. bm.) trybunał składali: prezes r. Budzynowski, sędziowie rr. Ortyński i Fieger, sekretarz p. Kriegseisen, jako zastępca. W imieniu prokuratorji, przemawiał dr Frendl; oskarżonego bronił dr Siławski; protokulistą był p. Małachowski.

Ława przysięgłych mieściła tym razem pp.: Jana Tarnowskiego, Piotra Wajdę, Jana Wierzchowskiego, Leona Dembkowskiego, Franciszka Langnera, dr. med. Nowickiego, Michała Szulca, Aug. Szumana, Jakóba Sztzo, Jakóba Kowęzyńskiego, Rubina Krocha i Jana Kunasiewicza, a Salomona Goldberga jako zastępcę.

Przed trybunałem leży oberemek suchych kołków sosnowych i dwa drągi dębowe. Jeden z nich długi s półtora łokcia a gruby jak ręka, opatrzony pieczęcią sądową. Są to oręże, straszne w ochoczej dłoni młodzieńców. Dość jednego z podobnych orężów, aby zabić człowieka. Z powodu szczypty tabaki, gdy się poszczęści a p. Nehemiasz Sstal doda wódki, można nim zabić nawet dwóch ludzi; ot tak sobie, niechcący; poczynając żartem a kończąc na kłótni.

— Niech wprowadzą oskarżonego — rzecze przewodniczący — a obaczymy jak to było.

Wchodzi oskarżony. Jest nim Iwan Huniewicz z Nowosiółek, powiatu uhnowskiego, młodzieniec lat 23 najwięcej. Zarostu ani znać, wyraz twarzy zwykły; tylko dolna część oblicza gruba i mocno rozwinięta, świadczy o pewnej hardości bojowej. Nie lubi tyralierki, skłonny do bagneta, a w braku bagneta do drąga lub kułaka, byle tylko nie walczyć na sposób niemiecki pukaniną z daleka. W takiej walce Iwan nasz sensu nie widzi; niecierpliwi go ona, i wnet rzuca się naprzód — a no!... plunie w dłoń, i biada temu, kto mu się wtenczas pod rękę nawinie, czy to w kłębach dymu armatniego, czy pod karczmą Nehemiasza! Gotów zmiażdżyć armatę; trzeba przecież dać folgę wesołemu sercu! Rodzoniuteńki to braciszek Bartoszów i Stachów.

— Iwanie, tyś zabił Emiljana Gacha i Wasyla Nahirnego, późnym wieczorem w niedzielę, dnia 1. lutego br.?— pyta p. Buszak.

— Ja — odpowiada skromnie Iwan, smutnie patrząc w ziemię.

— Z tobą byli podobno także Semko Sydor i Kondrat Lacki?

— Byli, proszę wysokiego sądu, ale oni nie zabili, tylko ja przypadkiem, podpiwszy sobie w karczmie.

Iwan opowiada jak było; przyznał on się zaraz „po żandarmach" i teraz przyznaje. Semko i Konrad należący do bójki, zrazu aresztowani wraz z Iwanem, potem na wolność puszczeni, jako główni świadkowie potakują zeznaniom Iwana. Nieszczęście chciało, że obaj polegli, w dodatku byli ludźmi żonatymi. Z opowieści Iwana, Semka i Kondrata, stwierdzonych w szczegółach właściwych przez wójta Hawryłę Nowosada, arendarza Nehemiasza, Leśka Smahę i babę niewiedzieć jak się nazywającą, bo Wulką, matkę Kondrata, wypada, że akcja odbyła się w sposób następujący:

„Zabawlałysia, napywałysia i tańcowały w nidilu weczer w korczmi u żyda," między innymi Dmytro Werbowy, Wasyl Nahirnyk, Jan Huniewicz, Symko Sydor, Emiljan Gach, Kondrat Lacki i Fedko Derebeha, wszyscy chłopi ochocze, w najlepszej przyjaźni, aż się karczma trzęsła, a nareszcie około godz. 11. w nocy, zmiarkowawszy, że co się dało, prawie wszystko wskórał, Nehemiasz wszystkich powypędzał. Noc była piękna, księżyc jasno świecił, czas karnawałowy, spać się jeszcze nie chciało, a że w Nowosiółkach nie można pójść na czarną kawę z jednej kawiarni do drugiej, bo tylko jeden Nehemiasz, grono więc siedmiu kompanów powróciło do karczmy i nuż pukać do okien, aby jeszcze dano wódki. Nehemiasz otworzył karczmę, jeszcze raz dał wódki i znowu ich wypędził. Śmiali się chłopcy i żartując między sobą, ruszyli się pomału do odejścia.

— Pijdemo wże do domu, czy szczo? — rzekł Dmytro Werbowy, już trochę siwawy, ale dzięki nałogowi życia kawiarnianego, zwykle dotrzymujący placu młodzieży w jej nocnych włóczęgach.

— A tabaki?... — dodał, i dobywszy tabakiery na pożegnanie, podał takową przyjaciołom z uśmiechem zachęty — aż tu Emiljan Gach uderzył go dla facecji pod rękę, tabaka prysnęła do góry jak mały Wezuwiusz i zasypała oczy Dmytrowi.

Zaśmiali się wszyscy, ale że to nie podobało się niektórym, wśród śmiechu zaczęły się przymówki, od przymówek przyszło do szturchańców, od szturchańców do wyzywań i kułaków i wnet wszczęła się bójka, co widząc Fedko Derebeha *utik*, Dmytro Werbowy także *utik* i zostali się tylko Huniewicz, Sydor i Lacki z jednej strony, a Nahirny z Gachem, z drugiej. Ten dostał w „pysk", a ten „po za ucho", i Nahirny z Gachem z takim impetem natarli, że nie mając na podorędziu najmniejszego oręża, Huniewicz, Sydor i Lacki z razu „dali nogę". Zatupotały ogromne buty po śniegu, a Nahirny z Gachem dorwali się płotu, wyłamali kołki i nuż w pogoń za nimi. „Łapaj, trzymaj!"... krzyczeli, lecąc z kołkami do góry wzniesionemi, aż się śnieg za nimi kurzył i nie mogąc dopaść z bliska, dawaj rzucać kołkami. — Co, tyralierka, na sposób niemiecki!... *ha psiawiry,* niedoczekanie wasze!... — krzyknęli Horacjusze i zwróciwszy się nagle na lewo w tył, rzucili się jak wściekli na Kurcjuszów. Sydor i Lacki dopadli Gacha, Nahirny zwarł się z Huniewiczem. Pierś z piersią, czub z czubem — tak walczyli. W zapale bitwy Nahirny ukąsił Huniewicza w palec, ten puścił przeciwnika, odskoczył...— i postrzedz na ziemi drąg dębowy, schwycić zań i palnąć nim w łeb wprzód Nahirnego, a następnie Gacha — było dziełem jednej chwili! Jak snopy runęli męże nowosielskie; nie wydawszy ani jednego jęku, ani najmniejszego krzyku. Czaszki były strzaskane, krew z mózgiem na śnieg się polała.

„Ino raz udaryw kołom Nahirnoho po hołowi, taj sia perekinuu, potem obernułsia do Gacha i jeho udaryu i toj upau, a my wziały i poutikały. Potom priszow wijt i nas zabrau" — świadczyli w sądzie Sydor z Lackim, którzy nie będąc tak bardzo pijani, a może dla tego tylko, że nie dostrzegli pod ręką w bliskości oręża, odskoczyli byli na bok w czasie zapałów Huniewicza i niczem się nie przyczynili do śmierci Wasyla i Gacha.

— Słyszałoś co mówili Sydor z Lackim; co masz przeciw temu? — pyta p. Buszak oskarżonego.

— Nic nie mam naprzeciwko temu — odpowiada Huniewicz.

I odpowiadał tak na wszystkie zeznania świadków. Jak się przyznał od razu w Nowosiółkach i Uhnowie, o czem już wspominaliśmy, tak się też przyznaje i w sądzie.

Przewodniczący r. Buszak każe wprowadzić *Oleksandrę* Wasylową, wdowę po Nahirnym.

Nigdy nie uwierzę w nienawiść Rusinów do Polaków, o której prawią *dostopocztiennyje borytele* nasi. Szafirowe jej oczy rzucają promienie tak piękne, uśmiech jej tak serdeczny, że trzeba być chyba bardzo złym człowiekiem, aby śmieć twierdzić, iż gniew, zazdrość i niechęć ku komukolwiekbądź, a nie już ku swoim — mogą truć jakie serce ruskie! Olesia godną jest pędzla pana Tepy; on jeden tylko może oddać śliczną tę kobietę, nie wiedzącą nawet, że jest śliczną. Lat 24, w kożuchu, trzyma dziecko na ręku. Halka zaczyna płakać, Olesia oddaje ją Iwasiowi Nahirnemu, dziadkowi i szczerbate zęby Iwasia śmieją się radośnie. Wnet Iwaś upakował dziecko w swój kożuch i nie bacząc na prezencję tylu dostojnych panów i prześwietnego sądu, utarłszy nos jej palcami, zaczyna tulić po swojemu, jakby u siebie w chacie.

Biedna kobieta prawie była przytomną okropnemu zajściu; mąż jej poniósł śmierć prawie w jej oczach, niedaleko jej chaty. Już byli się spać pokładli i matka ją dwa razy wysyłała, by wyciągnęła męża z karczmy, ale się nie udało. Zaledwie za drugim razem wróciła i nieco się zdrzymnęła, *„aż tu zrobywsia na dwori takij kryk, a mama każe wstawaj neboże, ałe Halunia* wtem zapłakała, to ja wyjść tak prędko nie mogła. *Czuła tylko, że szczoś łopnuło na ułyci* (stuknęło), *a wperedtym kryk. Tato wyszou zobaczyty i każe: wstawaj Ołesiu, bo Wasyl zabyty..."* I poszła na pobojowisko, uklękła, podniosła głowę męża — już nie żył.

— Ale ty masz szkodę Olesiu, z powodu zabicia męża twego — powiada p. Buszak.

— *Prawda proszu pana, że maju.*

— Ile chcesz by ci Iwan zapłacił wynagrodzenia?

— *Ja czołowika* (męża) *ne prodawała i ne prodaju,* rzecze Olesia, a nareszcie po dłuższej rozmowie, przyznaje, że już wpierwej gospodarze mówili we wsi, że jej się wynagrodzenie za szkodę należy.

— *Kolkoś sobi rachowała szkody?*

— *Jeden sto.*

— A teraz ilebyś chciała?

— *Trysta srybra, bo tak kazały lude* — i odebrawszy prędko Halkę od dziadka, wychodzi z sali, bo i tak już czasu dużo w mieście straciła, a ogrody dotąd nie pozasiewane zupełnie!

Wraz z Olesią, stawiła się Johanna, wdowa po zabitym Gachu, kobieta także nie pospolita w swoim rodzaju. Nie tak wiotka i wdzięczna jak pierwsza, zbudowana silniej; ciemne jej policzki, bronzowo się mienią, pierś wzniosła, oko duże, pełne ognia. Johanna z pewnością wyjdzie prędko za mąż; na świecie źle bez *czołowika* i wyda ona mężów silnych, jak to niegdyś czyniły niewiasty nad brzegami Eurotas.

Iwan skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia. Wyrok przyjął w pokorze.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 8. maja.)

Kronika teatralna. Dzisiaj (8. maja) „Dymitr" Szyllera, dokończony według wskazówek autora przez Laubego. W roli tytułowej p. Woleński.

* Dowiadujemy się, że p. Tadeusz Czapelski, niezrażony więcej niż wątpliwym sukcesem cynicznego „Zjazdu naszych braci", napisał krotochwilę w 3 aktach pod tyt. „Dziennikarze", która jednakowoż prawdopodobnie na żadnej polskiej scenie się nie ukaże.

* W sobotę d. 9. maja b. r. w sali ratuszowej koncert na dochód księży unitów chełmskich, pod kierownictwem p. Wilhelma Stengla, z uprzejmym współudziałem panny E. Bogusławskiej, pp. Cet., K., B. i Wollmanna i pp. D., K., G. i L., uczennic p. Stengla. Program: 1. Mozart. Don Juan, układu Lysberga na 4 fortepiany, odegrają pp. D., K., G. i L. 2. Spiew solowy, panna Bogusławska. 3. Chopin. Scherzo B-mol, odegra p. Stengel. 4. a) Schumann. Schlummerlied; b) Air de Louis XIII.; c) Golterman. Inquiètude, wykona p. Wollmann. 5. Meyerbeer. Tercet z Proroka, odśpiewają pp. Cet., K. i B. 6. Thalberg. Warjacje na temat L'Elisire d'Amoure, odegra panna Kochańska, uczennica pana Stengla. Fortepiany Schweighofera ze składu J. Balka. Początek o godzinie w pół do 8. wieczorem. Biletów nabyć można w cukierniach pp. Rotlendera, Müllera, Grossa i Strusa i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

* *Bracia Przyrodni,* powieść drukowana w odcinku *Dziennika Polskiego* opuściła prasę w osobnej odbitce i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji *Dziennika Polskiego* po cenie 1 złr. 80 ct.

* P. Himmelblau, nakładca w Krakowie, wydał, jak donosi *Kraj*, w tłumaczeniu dr. Maurycego Krzepickiego: „Naukę religji Mojżeszowej." Oryginał tego katechizmu wyszedł w Wiedniu w ck. wydawnictwie książek szkolnych. Znać więc, że władze austrjackie szkolne dały aprobatę tej książeczce, która na nią nie zasługuje, bo jest bardzo głupia. Znajdujemy tam definicję „aniołów", nakaz całowania „pętlic czwororożnego kaftanika" itp. niedorzeczności, w które żaden wykształcony izraelita ani wierzy, ani je obserwuje. Jeżeli książeczka ta otrzyma aprobatę galic. władz szkolnych, wykształceńszym izraelitom nie pozostanie nic innego, jak tylko nie posyłać swych dzieci wcale do szkół, albo przez ogłoszenie ich za „bezwyznaniowych" ochronić od podobnych zamachów na zdrowy rozum.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 7. maja. Obwieszczenia. W Zatorze została zaprowadzoną dzienna służba listonosza wiejskiego. — Prezydent sądu obw. Józef Diettrich mianowany przewodniczącym trybunału sądów przysięgłych w Samborze. — Licytacje. Sprzedaż materjałów tartych z kameralnych tartaków w Misuniu, Strutynie niżnym, Demni i Suchodole. — Konkurs. Posada kancelisty XI. klasy rangi przy sąd. obw. w Tarnopolu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Przemysł naftowy. Ministerstwo delegowało ck. komisarza górniczego ze Lwowa, celem objazdu całej Galicji i złożenia zdania pod względem podniesienia tej tak ważnej industrji krajowej. O ile nam wiadomo, zdaniem rzeczonego p. komisarza jest, że przedsiębiorstwo naftowe ma oddzielne uzyskać prawa, jak również i traktat handlowy zawarty z Ameryką, zniżający cło od importu nafty do krajów ces. austrjackich ma uledz rewizji, zatem i zmianie.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj w Izbie deputowanych odpowiedział minister wyznań na interpelację Ofnera, że ks. arcybiskup Sembratowicz odebrał niektórym duchownym posłom ruskim z powodu ich głosowania takie funkcje, które im był powierzył z własnej mocy, które zatem każdej chwili odebrać może. Rządowi brak tu podstawy do interwencji Rząd postarał się jednak aby ukarani tak posłowie ruscy nie doznali uszczerbku w swych dochodach, i uczynił w tym wypadku wszystko, na co prawa pozwalały, a na przyszłość wystąpi w podobnych wypadkach z wszelkiemi środkami prawnemi. Odpowiedź tę przyjęła Izba przychylnie.

Po dłuższej rozprawie ogólnej nad ustawą o milicji krajowej, której gorąco bronił minister obrony krajowej, Izba deputowanych uchwaliła przystąpić do rozprawy szczegółowej.

W dalszym ciągu obrad szczegółowych nad projektem ustawy o obronie krajowej, po żywych rozprawach wnioski mniejszości tyczące się urządzenia kadr jazdy landwery odrzucone zostały w głosowaniu imiennem 157 głosami przeciw 97. Zresztą ustawa uchwaloną została według projektu wydziału w drugim i trzecim odczycie.

W rozprawie nad kwestją zmiany niektórych paragrafów ustawy o regulacji podatku gruntowego brał udział z delegacji polskiej dr. Dunajewski, a w rozprawie nad urządzeniem kadrów obrony krajowej dr. Smolka za wnioskiem większości.

Podług zapowiedzi dr. Rechbauera, prezydenta Izby poselskiej, ostatnie posiedzenie Rady państwa miało się odbyć wczoraj dnia 7. bm., ale pozytywnego o tem nie ma doniesienia.

Izba panów na posiedzeniu dnia 6. bm. przyjęła przedłożenie do ustawy o prawnem uznaniu zgromadzeń religijnych, w drugiem czytaniu i to en bloc. Trzy przedłożenia konfesyjne są już przez obie Izby uchwalone, pozostaje tylko czwarte o klasztorach, które, jak się zdaje, na tej sesji nie przyjdzie pod obrady Izby panów.

W Peszcie wszyscy członkowie podkomitetu wydziału kościelno-politycznego i minister wyznań oświadczyli się w zasadzie za wprowadzeniem obowiązkowych ślubów cywilnych. Minister sprawiedliwości będzie wezwanym do przedłożenia jeszcze w tym roku tej części księgi ustaw cywilnych, która odnosi się do prawa małżeńskiego.

W komisji budżetowej delegacji węgierskiej żądano rozpuszczenia na urlop 50.000 wojska — dla oszczędności i by zniewolić ministra wojny do tego, chciano okroić budżet o $2^1/_2$ miliona guld. Minister Kuhn sprzeciwił się temu, dowodząc, iż na takie osłabienie siły zbrojnej nie przystanie. Większość uznała słuszność jego zdania.

W komisji dla spraw zagranicznych postawiono ze strony węgierskiej wniosek skasowania na „przyszłość" niepożytecznego wydawnictwa „księgi czerwonej". — Od poniedziałku delegacja przedlitawska rozpocznie obrady.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Paryż 7. maja. W komisji nieustającej interpelowano księcia Broglie o ucisk dziennikarstwa. Odpowiedział, że samo Zgromadzenie narodowe dwakroć uchwalało stan oblężenia.

Madryt 7. maja. Marszałek Serrano przyjmował w obozie deputację obywateli i rzekł im: Karlistowstwo zostało wstrząśnione ale nie pokonane. Dopiero gdy karlizm zostanie zgnieciony a kantonalizm zrobiony nieszkodliwym, kraj będzie mógł swobodnie rozporządzać sobą. Zjednoczone bandy karlistów pod wodzą Don Alfonsa zostały rozprószone.

Wiedeń, d. 8. maja, 10 godz. 40 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	32·—	Akcje kolei Karola-Lud.	246·50
„ Kredytowe	216·—	„ „ Południowej	138·50
„ Anglo-Austr.-B.	133·—	Baubank	68·—
„ Unionsbanku	102·—	Vereinsbank	10·85

Usposobienie: bez ochoty.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 7. maja, 2 godz. 10 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	32·—	Akcje Anglo-Bank	63·50
„ Węg. Kred.	145·50	„ Ungar. Ostbahn	48·50
„ Angl. Austr. B.	134·—	Galic. Indemnizacje	78·50
„ Związkowego B.	101·—	1864 Losy	135·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	246·—	Koszycko-Oderberg.	134·50
„ „ Północnej	206·25	Verkehrsbank-Actien	89·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	48·2
„ „ Południow.	136·25	Baubank-Actien	68·—
„ „ Alföldzkiej	139·50	Staatsbahn „	318·—
„ „ Elżbiety	202·—	Bankveins „	72·—
„ „ Lw.-Czern.	145·50	Wiener Bauverein	31·75
„ „ Węg. Półn.	103·—	Hypoth.-Rentenbank	14·—
„ Vereinsbank	11·—	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$92^7/_8$	Berlin, Kolej państwowa	$198^1/_4$
„ Akcje kredytowe	$128^1/_4$	„ Kolei rumuńsk.	$43^3/_4$
„ Lombardy	$82^3/_4$	„ Austr. noty bank.	$90^1/_2$
„ Galicyjskie	$109^7/_8$	Uspos.: —	

Lwów, 7. maja.

Jed. dług państ. w bankn.	69·10	Akcje Banku kredytow.	215·25
„ „ „ „ srebrze	74·15	Londyn	111·75
Losy pożyczki z r. 1860	105·—	Srebro	106·15
Akcje Banku wiedeńsk.	976·—	Napoleondor	8·96

Przyjechali do Lwowa od 7. do 8. maja.

Hotel europejski. A. hr. Stecki z Środopolca, Conta z Przemyśla, Dr. W. Załoniecki z Stanisławowa, M. Metzgerth z Rzeszowa, K. Schänkel z Wiednia, K. Frydrych z Krakowa.

Hotel angielski. W. hr. Komorowski z Rogużna, T. Baranowski z Krakowa, J. Jełowicki z Daszowy, M. Mazur z Borysławia, M. Soroczyński z Choronowa, J. Dwernicka z Włoch, B. Gołkowski i W. Strzelecki z Tyrawy wołoskiej.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 8. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Lwów z Izby handlowej dnia 7. maja.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	248 —	246 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	147 —	145 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	215 —	218 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 80
„ „ „ 4 „ „	74 10	73 40
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 75	87 —
Gal. zakładu kred. włośc.	96 —	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnisacyjne galicyjskie	78 85	78 25
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	18 —	16 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 24	5 17
„ cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	9 —	8 92
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	106 50	105 50
Wiedeń, 6. maja.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 25	69 15
„ „ „ „ sreb.	74 50	74 25
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
„ „ „ „ czeskie	— —	97 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 25	74 75
„ „ „ „ galicyj.	— —	86 50
„ „ „ „ bukow.	77 25	76 75
„ „ „ „ siedmiogr.	71 75	71 25
Węg. pożycz. kol. 100 prc. 500 franków 120 złr.	93 50	93 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 65	90 55
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	— —	95 —
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	85 50	86 —
„ spłacal. w 33 latach	98 75	98 25
„ premj. państ. 120 złr.	119 75	112 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	300 —	295 —
„ „ „ 1854	97 50	97 —
„ „ „ 1860	105 50	105 —
„ „ „ 1864	134 50	134 —
„ prem. poż. węgiers.	78 —	77 50
„ Comerente	22 —	21 —
„ Kredytowe	158 —	157 50
„ żeg. parowej na Dunaju	92 —	90 —
„ księcia Salm	31 —	30 —
„ „ Palffy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 50
„ hr. St.-Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy	24 25	23 75
„ ks. Windischgrätz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	21 25	20 75
„ hr. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	527 —	525 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2065
„ rządowej fr. a.	220 50	219 50
„ zachodniej ces. Elżb.	203 25	202 75
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	140 25	140 —
„ galicyjskiej	247 —	246 50
„ czerniowieckiej	146 —	145 —
„ Albrechta	115 50	115 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. półn. wschodn.	104 —	108 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 50	158 —
„ alfeldsko-fiumańskiej	140 50	139 50
„ koszycko-bogum.	135 —	134 50
„ siedmiogrodzkiej	134 —	133 —
„ cisańskiej	218 —	217 50
„ wschodnio-węg.	49 —	48 50
„ austr.-północno-zachod.	134 50	134 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	208 —	202 50
Banku narod. austrjac.	977 —	975 —
Zakładu kredytowego	217 50	217 25
Akcje banku anglo-austr.	187 —	186 75
„ „ angl.-węg.	80 50	80 —
„ Zakładu kredyt. węg.	144 50	144 —
„ bank. franko-austr.	38 50	38 —
„ „ franco-węgiersk.	57 50	57 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	68 50	68 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	11 25	10 75
„ dla obrot. ogólnego	92 —	90 —
„ austr. ogól. banku	56 —	51 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	88 —	84 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. w. m.	98 75	98 25
„ (Emis. 1862) „	92 98	91 75
„ rząd. St. 500 fr.	— —	137 —
„ „ Emis. 1867 fr.	182 —	181 75
„ połudn. St. 500 fr.	110 25	109 75
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	228 —
„ półn. C. F. 100 złr. m. k.	94 —	92 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 20	104 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	84 —	83 —
Kolei połud.-półn. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	— —	96 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	107 —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 25	102 75
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 50	76 25
„ Emisja 1867	89 —	89 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	81 75	81 25
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 —	93 50
„ północ.-czesk. po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 200 złr.	87 —	85 —
Waluty. Cesarskiej korony	5 28	5 37
Dukat na wagę	5 24	5 22
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 96	8 96
Suwereny angielskie	11 20	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 25	106 10
Srebro, kupony	106 25	105 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów wyśmienita

Revalescière du Barry

z Londynu.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej „Revalescière du Barry," która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp., nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, blednicę.

Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom: 2587

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń, 1. lutego 1871. Nieskończona wdzięczność zobowiązuje mnie przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesiące męczony byłem okropną astmą i nikt mi nie pomógł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej „Revalescière," zupełnie uzdrowiony zostałem. Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. kwietnia 1866. Panie! Córka moja nie mogła spać ani trawić — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszło do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady „Revalescière," zdrowie i wesołość nie opuszcza jej na chwilę. H. de Montlouius.

Certyfikat Nr. 78.800. Mohacs, 20. grudnia 1871. Zażywając sławną „Revalescière" pańską przez trzy miesiące, w skutek czego wieloletnie cierpienia hemoroidalne zupełnie ustały, spowodowany jestem tak doskonałe lekarstwo dobremu przyjacielowi memu doradzić, który od kilku tygodni cierpi na suchoty. Proszę zatem o puszkę dwufuntową dla niego pod moją, panu wiadomą adresą za opłatą pocztową jak najspieszniej mi przysłać. Polecam się uniżenie Józef Ullein, architekt.

„Revalescière du Barry" pożywniejsza jest od mięsa i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 cnt., za funt 2 złr. 50 cnt., 2 funty 4 złr. 50 cnt., 5 funtów 10 złr. 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Biszkokty w puszkach po 2 złr. 50 cnt. i po 4 złr. 50 cnt. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cnt., na 24 filiżanek 2 złr. 50 cnt., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cnt., w proszku na 120 filiżanek 10 złr. na 288 filiżanek 20 złr., na 576 filiżanek 36 złr. Główny skład w Wiedniu u Barry du Barry & Comp. Wallfischgasse 8 jako też wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też „Revalescière" swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: w BIAŁEJ: u aptekara Alojzego Reicherta i Eryka Kelera apt. pod Lwem; w BOCHNI: u I. E. Bulsiewicza; w BRODACH: u G. Grünspanna; w CZERNIOWCACH: u Alta, c. k. apt. obwod., Leona Baldowicza, Fr. Krzyżanowskiego, w aptece pod Gwiazdą i Ignacego Schnircha; w KOŁOMYI: u J. Sidorowicza; we LWOWIE: u Piotra Mikolascha, aptekarza, Leopolda Rotlendera, Zygmunta Ruckera, aptekarza, F. W. Królikowskiego, Jakóba Beisera, Karola Schubutha i Juliusza Reissa; w PESZCIE: u Józefa v. Török, aptekarza; w PRADZE: u Józefa Fürsta; w PRZEMYŚLU: u Edwarda Machalskiego; w RZESZOWIE: u J. Schaittera & Comp.; w STANISŁAWOWIE: u Ferdynanda Stechera; w TARNOPOLU: u A. Morawecza i Fr. A. Buchelta apteka obwodowa; w TARNOWIE: u A. Tenczyna, aptekarza pod Aniołem i W. Z. A. Wiśniewskiego.

Nasiona Buraków pastewnych

Olbrzymie Piłoty największe żółte lub czerwone	korzec 21 złr.,	garniec	90 ct.
Pohla olbrzymie żółte	„ 21 „	„	85 „
Bawarskie czerwone lub żółte	„ 18 „	„	75 „
Vilmorin różowe	„ 22 „	„	90 „
„ białe cukrowe	„ 16 „	„	50 „
Oberndorfskie żółte lub czerwone . . .	„ 18 „	„	75 „
Zmięszane różne gatunki razem . . .	„ 16 „	„	50 „

Marchew pastewna olbrzymia . . . . korzec 15 złr. garniec 55 ct
Arbuzy olbrzymie polne pastewne . . „ — „ „ 150 „
Kukurudza amerykańska „Koński ząb" 100 ft. 18 złr., 1 ft. 22 ct
Turnips prawdziwy angielski olbrzymi funt po 1 złr., 90, 80 i 75 ct
Koniczynę białą korzec do wagi po 180 ft. w. 62 złr.
Szporek rolowy duży korzec 10 złr. 2266 2—3

poleca

Główny Skład Nasion **Teofila Łuckiego** we Lwowie przy placu Halickim l. 14, obok Banku Hipot.

Znany z taniości
nowo urządzony handel
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca

Znakomite jedynie **pragskie Rękawiczki** glancowne i jelonkowe wyszczególnione medalem na wystawie światowej, wiosenne Krawatki, Szaliki damskie i męskie, Kołnierzyki, Manszety w najnowszym guście i w największym wyborze.
Łaszeze gutaperkowe, Kalosze rosyjskie, Parasole od 4 do 10 złr., Laski, Cygarniczki, liberyjne rękawiczki, guziki i galony.
Cerata amerykańska do obicia mebli, również na stoły i podłogi, ceratka woskowa, jedwabna i gutaperkowa, używana na prześcieradła dla chorych lub dzieci.
Kufry, Torby, Necesery podróżne, Albumy grające, Portmonetki, Tytonierki, Kasetki, Toaletki, Lusterka, Szczotki do włosów i sukień, Grzebienie do czesania i do warkoczy, Nożyczki z fabryk angielskich, Brzytwy, Scyzoryki, Noże, Widelce, Łyżki alpakowe, Chochle, Korkociągi i t. p. 2159 5—?

Panu G......e w Żywcu.

Ponieważ i do nas doszły słuchy, jako zamyślasz Pan postąpić z wice-szambelana na rzeczywistego szambelana, przeto, chcąc mu ułatwić, możemy Mu, na żądanie, nadesłać rodowód Jego antenatów, w Pacanowie.

2286 1—2 **Maciej Warzecha.**

Wyprzedaż
wyrobów francuskich
pochodzących z wystawy światowej wiedeńskiej z r. 1873 **ze stratą 60%**, (by je nie przewozić napowrót do Francji).

ROULZ-DOLENT.
Dom w Paryżu 46, ulica St. Georges.
We Wiedniu Kolowratring Nr. 14.
Lwów ulica Halicka Nr. 14.

Srebra stołowe, lichtarze, kandelabry, solniczki, maślniczki, imbryczki do kawy, czajniki, garnitur do herbaty, lornetki, biżuterje, kwiaty paryskie dla dam.

Ceny nadzwyczaj tanie.

6 widelców . . .	złr. 4·—	zamiast złr.	7·75
6 łyżek stołowych .	„ 4·—	„ „	7·75
6 noży	„ 4·—	„ „	7·75
6 łyżeczek do kawy	„ 2·—	„ „	5·75
1 para lichtarzy .	„ 2·50	„ „	4·25
1 chochla	„ 2·50	„ „	3·75
1 garnitur herbaciany 5 sztuk z tacą .	„ 32·—	„ „	76·—
1 lornetka (Duchesse)	„ 5·—	„ „	9·25
1 garnitur dla dam, imitacja złota .	„ 1·50	„ „	3·50
1 para kulczyków (fałszywy djament) .	„ —·75	„ „	2·75
1 ubranie na kapelusz z kwiatów . .	„ 1·—	„ „	2·25

Wszystkie te wyroby pochodzą z wystawy i wysprzedają się ze stratą, by je nie odwozić napowrót do Francji. — Wyroby te są w gatunku bardzo doskonałym i zaręcza się za nie kilka lat przyrzekając zwrot pieniędzy kupującym w razie ich niezadowolenia 2591 1—5

WSTĘP WOLNY.

Nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
wyszedł
Podręcznik dla Przysięgłych
zawierający **zestawienie wszystkich przepisów nowego postępowania karnego odnoszących** się do urzędu Przysięgłego, w 8ce, 31 str., cena **30 ct.**, **jest do nabycia we wszystkich księgarniach.** 2263 3—3

Zniżone ceny
KAWY
Portorico funt 86 ct.
Lagneira funt 92 ct.
Kuba przednia funt 1 złr.
Ceylon najlepsza funt 1 złr. 6 ct.
Ceylon przednia funt 1 złr. 4 ct.
Ceylon perłowa gruba funt 1 złr. 6 ct.
Mocca arabska funt 1 złr. 8 ct.
Cukier w głowie funt 30 i 31 ct.

Wszystkie towary najtaniej
poleca handel
Emila Latineka
LWÓW, Rynek l. 15.

☞ Przy odbiorze za złr. 50, zostawiam towary **franco** na każdą stację kolejową. 2249 2—?

Prawnik ukończony
z praktyką notarjalną poszukuje miejsca u notarjusza na prowincji. Zgłoszenia listownie: **B. R.** poste restante Stanisławów.

Maszynista egzaminowany
ślusarz fabryczny, monter, tokarz żelaza i drzewa, obznajomiony z żniwiarkami wszelkich konstrukcyj i innemi narzędziami rolniczemi, poszukuje umieszczenia do maszyn lub lokomobil **od 1. lipca 1874 r.**
Adres: **J. B.** we Lwowie ulica Żółkiewska Nr. 90. 2290 1—?

Rolnik
praktycznie i teoretycznie uzdolniony, posiadający jak najlepsze poświadczenia z zarządu większemi majątkami, jako też z odbytej praktyki w kilku większych gorzelniach, poszukuje od 1. czerwca 1874 posady, mogąc złożyć odpowiednią kaucję.
Bliższe szczegóły u Wgo Wszelaczyńskiego, adwokata krajowego we Lwowie. 2289 1—2

NA LATO
zakupiłam osobiście
najmodniejsze paryskie
KAPELUSZE, czepeczki, kryzy, kokardy ***i inne stroje.***
Ceny są od niskich do najwyższych.
Polecam takowe Szan. Paniom
2213 3—6 **M. TOPOLNICKA**, we Lwowie plac Halicki Nr. 1.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz.

Sala Teatralna
z przybocznemi ubikacjami wraz z urządzeniem jest każdego czasu u podpisanego do wynajęcia.
L. Kostórkiewicz
2248 3—3 **w Tarnowie.**

☞ Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki
JAN KURPIEL
lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.
Mieszka przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.
Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje**, tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 2049 26—?
Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

Uwiadomienie.
Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego otrzymała wyłączny komis do sprzedaży ulepszonej żniwiarki zwanej **MINERWA**, po cenie loco Lwów **480** złr. Żniwiarka ta jest o 150 funtów lżejszą od żniwiarki **CERES**, której jest ulepszeniem. Części podlegające złamaniu, zastąpione są żelazem kutem. Osie i panewki ma toczone, przez co siły pociągu wymaga daleko mniejszej — zaś najważniejszem jej ulepszeniem jest to, że panewki (Rothgusslager), korby (Kurbel) i pręty nożowe (Messerzugstange) położone są na posłaniu z gumy (Gummipolster).
Cały przyrząd do odkładania, podnoszenia stołu i t. d. jest urządzony na wzór żniwiarki Johnstona.
Spółka komisowa
dla rolnictwa i przemysłu rolniczego.
2279 1—4 we **Lwowie**, ulica Kościuszki l. 10.

Podczas moich częstych podróży za granicę, pozawiązywałem stosunki z najpierwszymi fabrykantami w **Lyonie** i sprowadzam do handlu mego **materje czarne i kolorowe**, również i **aksamity, li tylko francuskie**, które z dobroci słyną. Wybór największy jakim żaden handel tutejszy poszczycić się nie może, a ceny tak nizko położone, że konkurencję wszelką, tak tutejszą jak i zagraniczną wytrzymać jestem wstanie.
Władysław Lewicki,
Właściciel handlu mód, ul. Halicka.
2209 2—3

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 2008 11—?
Juliusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Naturalne wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne
WODY mineralne
świeżo napełniane, sprowadzane **bezpośrednio** ze zdrojowisk, 5—?
2135
i **Sól morska** (do kąpiel)
są przez całe lato do nabycia w handlu
KAROLA SCHUBUTHA
we LWOWIE, ulica Krakowska l. 150.

Zakład
Hydriatyczny
w KISIELCE
pode Lwowem i w łazienkach Diany w ogrodzie Miejskim (Pojezuickim), obejmuję z dniem **1. maja** b. r. napowrót pod moje lekarskie, zarazem i ekonomiczne kierownictwo, wprowadzając w zarząd i sposób leczenia nabyte doświadczeniem ulepszenia.
Przyjmuję chorych w mem pomieszkaniu w Kisielce od godz. 9—11 z rana, w łazienkach Diany od godz. 5—6 wieczorem.
Dr. **Wenanty Piasecki**,
2205 3—3 przyrodo-lekarz.

„Spółka Właścicieli Ziemskich"
dla wyrobu
Maszyn i narzędzi rolniczych
Lwów, ulica Balonowa nr. 1. 2226 3—3

Obserwując podczas przeszłych żniw różne systemy żniwiarek, przekonaliśmy się, iż system amerykański „Bukeye" odpowiadający wszelkim wymaganiom, pod względem lekkości, dokładnego cięcia zboża, odkładania z precyzją i łatwości w prowadzeniu, **najmniej ulegał zepsuciu.** — Uważając żniwiarki „Bukeye" za jedne z najlepszych, sprowadzamy oryginalne z pierwszej ręki i dlatego biorący od nas, dostają takowe po cenach najtańszych loco Lwów:

„Bukeye" żniwiarka kombinowana z kosiarką z zapasowemi częściami i nożami . . . złr. 550
„Bukeye" żniwiarka z zapasowemi częściami i nożami „ 480
„New-Model" kosiarka . . . . . . „ 350

Upraszamy o nadsyłanie wczesnych zamówień, abyśmy przy najbliższym transporcie, który wkrótce z Bremen nadejdzie, życzenie szan. pp. gospodarzy zadowolnić mogli.

TRUSKAWIEC
Zakład kąpieli słono-siarczanych, wodnych i szlamowych, żelazisto-borowinowych, zdrojów alkaliczno-słonych i żętycy.
Otwarcie sezonu 20. maja b. r.
Kolej żelazna ze Lwowa na Stryj i Drohobycz, z Przemyśla na Sambor i Drohobycz, zkąd tylko mila dobrym gościńcem.
Łazienki świeżo urządzone wannami metalowemi. — Własny skład wszelkich obcych wód mineralnych, po cenach zwykłych sklepowych. — Obficie zaopatrzona czytelnia. — Poczta dwa razy dziennie i urząd telegraficzny w miejscu.
Lekarz zdrojowy Dr. Rieger.
Zamówienia na mieszkania i powozy od dworca przyjmują dzierżawcy.
2287 1—5 **Krall i Dobrzyniecki.**

C. k. uprz. kolej galic. Karola-Ludwika.
Obwieszczenie.
Z dniem 15. maja r. b. aż do dalszego postanowienia **wcielony będzie artykuł „nawóz sztuczny, mineralny"** w południowo-rosyjsko-austrjackim, a względnie w południowo-rosyjsko-północno-niemieckim ruchu związkowym — **do specjalnej taryfy Nr. 4.**
Lwów, 5. maja 1874.
2288 1—3 *Dyrekcja ruchu.*

Poczta osobowa dwa razy dziennie do samego Zakładu przyjeżdżająca.

Stacja telegraficzna w samym Zakładzie.

Ces. król.
ZAKŁAD ZDROJOWY w KRYNICY
d. 1. Czerwca b. r. otwarty,
posiada **630 pokojów gościnnych, 3 hotele, 7 publicznych restauracyj**, wspaniałe **łazienki**, uposażone we wszelkiego rodzaju kąpiele, jako to: wanienne, nasiadowe, natryskowe, borowinowe, igliwiowe i gazowe (z gazu węglowego), tudzież łaźnię słowiańską — **stałą aptekę** ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem **żentycy, kumysu, pastylek krynickich i ekstraktu z igliwia** na kąpiele balsamiczne — **czytelnię książek i gazet, zakład gimnastyczny i rzecznych kąpieli — orkiestrę i teatr polski.**
Zamówienia na mieszkanie, tudzież na ***wody mineralne*** (Krynicką i Słotwińską) przyjmuje ***„C. k. Zarząd zdrojowy"*** poczta Krynica. Opisy Zakładu zdrojowego udziela się bezpłatnie.
Dwutygodnik ***„Krynica"***, poświęcony wszechstronnym interesom krajowych zdrojowisk, bieżącego roku od d. 15. maja będzie wydawanym. Prenumerata na cały sezon z przesyłką pocztową wynosi 1 złr. 10 ct. 2240 2—3




Świeży transport
Płótna, bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa,
z fabryki **Regenhardta i Raymana** w Freiwaldau,
Valenciennes, Batysty i Chustki batystowe,
Pończochy saksońskie czterodrutowe, **Perkale** białe na koszule, **Dymki** i **Brylantyny** różnej jakości, **Piki, Materje** na wyspy jedwabne, niciane i bawełniane.
Główny skład Bielizny gotowej i Krawatek
otrzymał i poleca 2171 4—6



Roman Wojczyński
we **LWOWIE**, ulica Halicka, róg Wekslarskiej, nr. 11.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.